



KŁOPOTLIWE PZO
I ZMIANY W PRAWIE

TURYŚCI OCENIAJĄ
BIESZCZADZKIE LĄSY

GŁOS LASU

ŁOSIE BEZ
MORATORIUM?

LAS WIDZIANY
Z ROWERU
Kłopoty drogowe
w Gdańsku

NOWA
PRZEWODNICZĄCA
KSPL NSZZ
„SOLIDARNOŚĆ”

JAKA
LEŚNICZÓWKA?
Polityka
mieszkańcowa LP

NOWY MUNDUR

CZY SPEŁNIA OCZEKIWANIA?



PRZEPIS
NA ZIOŁOWY
OGRÓDEK

JAROSŁAW
SZAŁATA

Trzy miesiące i...

MAŁO KTO PAMIĘTA, ŻE JESZCZE 20–30 LAT TEMU, KAŻDY LEŚNIK DOSTAWAŁ SŁUŻBOWE MIESZKANIE JAKO „RÓWNOWAŻNIK” ZA BARDZO LICHĄ PENSJĘ. Nadleśnictwa wtedy w zasadzie nie remontowały osad i trzeba było samemu latami o nie dbać. Czasami dobry nadleśniczy dał parę puszek farby lub „kwit na drzewo” czy kilka kilo gwoździ, gdy trzeba było ogrodzić osadę i pobliski deputat rolny. Kawałek ziemi i zwierzątko hodowane wokół leśniczówki oraz te leśne,

szczy, okolona malwami, gdzie cierpliwa żona czeka na powrót męża z lasu. Czasem znajdowała się na leśnym osiedlu, na skraju wioski lub na drugim piętrze bloku w mieście. Bo leśniczówki były i są przeróżne, mniej lub bardziej atrakcyjne, ale nigdy z obowiązkiem mieszkania leśniczego w miejscu pracy. Po to budowano je w głuszy, otoczone tzw. gruntami ekonomicznymi, aby leśniczy tam tkwił, nieustannie strzegąc lasu, kontrolując furmanki z drewnem i nie zważając na 40-godzinny tydzień pracy. Większość użytkowników (nie najemców) leśniczówek to dziś 40-latkowie –

nej emerytury. Wszyscy mieszkający w leśnych chałupach, poza leśniczymi i nadleśniczymi, mają już tę sprawę załatwioną. Rozstrzygnął ją swoim podpisem Stanisław Gawłowski, który 17 grudnia 2009 r., niejako pod choinkę, podpisał akt prawny regulujący sprzedaż „leśnych” mieszkań. Wielu, zwykle nie mundurowych, już kupiło chałupy. Niektórzy, mieszkający w „zbędnych” – nabędą je w najbliższym czasie. Inni mają umowę najmu, zapewniającą mieszkanie im i ich rodzinom. Leśniczowie, którzy użytkują leśniczówki na czas służby, zostali już pozbawieni złudzeń, że dostaną odprawy pieniężne albo mieszkania zamienne, zagwarantowane w PUZP, bo niebawem już ich w LP nie będzie... Wiedzą, że gdy zachorują lub trafią w kwiecie wieku do krainy wiecznych łowów, ich rodziny mają trzy miesiące na rozstanie z leśniczówką. Gdy w jesieni życia dotrzwają do emerytury – zostanie im pół roku na przeprowadzkę, o ile nadleśniczy proponuje im lokal zamienny. A przecież nie przesadza się starych drzew...

Leśniczowie zostali już pozbawieni złudzeń, że dostaną odprawy pieniężne albo mieszkania zamienne

strzelane z dubeltówki, bywało służbowej, pozwalały jakoś żyć w leśniczówce. Nie było łatwo. W 1985 r. zarabiałem miesięcznie ok. 6 tys. zł, a pamiętny dla wielu telewizor kolorowy Rubin „made in ZSRR” kosztował ok. 76 tys.

Dlatego osada służbowa czy leśniczówka były lepem dla młodych ludzi, ale też smyczą, która trzymała ich na ciągłej służbie. Mało kto wtedy myślał o przyszłości, bo nadleśnictwa budowały przecież bloki dla emerytów. Kusila romantyzmem leśniczówka w leśnej głu-

dojrzałym i odpowiedzialnym ludzi. Dlatego z niepokojem patrzą w przyszłość.

Na pewno wszyscy leśniczowie z nadzieją czekają na wyniki czerwcowej konferencji w Łagowie. Niezależnie od wieku i stażu pracy wszyscy są zainteresowani tzw. polityką mieszkaniową LP, której zawile zasady od lat opiniują kolejne zespoły. Las jest wprawdzie naszym domem, ale jakoś trudno przekonać o tym rodzinę, która woli mieć dach nad głową. Teraz, gdy pracujemy, i później, gdy uda się dożyć upragnio-

Jarosław Szalata – tączy umiłowanie lasu i przyrody z pasją humanisty oraz specjalisty od komunikacji społecznej. Łatwo nawiązuje kontakty z ludźmi i z niezrozumiałych powodów podejmuje wciąż nowe wyzwania.

Leśniczy z 30-letnim stażem.

Dziennikarz, bloger, spolecznik.

Lubi poezję Norwida i Stachury, górskie włóczęgi oraz szybką jazdę samochodem.



MAGAZYN
PRACOWNIKÓW
LASÓW PAŃSTWOWYCH
NR 6 (526)
CZERWIEC 2014
NAKLAD 16 500
EGZEMPLARZY

FOT.
ARCHIWUM
ORWLP
W BEDONIU



CENTRUM INFORMACYJNE
LASÓW PAŃSTWOWYCH

DYREKTOR:

Mariusz Turczyk

REDAKTOR NACZELNY:

Artur Rutkowski

ADRES REDAKCJI:

ul. Bitwy Warszawskiej 1920 r. nr 3
02-362 Warszawa
tel. 22 822 49 31 wew. 254
faks 22 823 96 68
e-mail: glos.lasu@cilp.lasy.gov.pl

ZASTĘPCA REDAKTORA NACZELNEGO:

Katarzyna Bielawska

SEKRETARZ REDAKCJI:

Małgorzata Haze

REDAKTORZY:

Jerzy Drabarczyk, Bogumiła Grabowska,
Marek Kwiatkowski

STAŁE WSPÓŁPRACUJĄ:

Tomasz Krawczyk, Edward Marszałek,
Wojciech Mędrzak, Wojciech Sobociński,
Jarosław Szałata

KOREKTA:

Agnieszka Mocarcka

OPRACOWANIE GRAFICZNE:

Mariusz Gładysz

PROJEKT:

Novimedia Content Publishing
www.novimedia.pl

REKLAMA:

tel. 22 822 49 31 wew. 517
j.stankiewicz@cilp.lasy.gov.pl

DRUK:

Zakłady Graficzne MOMAG

Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń ani reklam. Nie zwracamy artykułów niezamówionych. Zastrzegamy sobie prawo skracania i adiacji tekstów oraz zmiany ich tytułów, a także doboru zdjęć i materiałów ilustracyjnych.

„Ruszamy na łamy” KONKURS ROZSTRZYGNIĘTY

57 autorów nadesłało 70 tekstów na konkurs na artykuł „Ruszamy na łamy”. Prace prezentowały dobry, wyrównany poziom. Jury, w skład którego weszli członkowie redakcji „Głosu Lasu”, przyznało następujące nagrody:

II miejsce – trzy równorzędne nagrody (2500 zł każda):

- **Paweł Adamczyk**, „Cena przede wszystkim?” – za dający do myślenia artykuł na temat przetargów na usługi leśne, ciekawe tytuły i dobry styl;
- **Tomasz Ramczykowski**, „Leśniczówka pod palmą” – za wciągającą opowieść przybliżającą leśnictwo w egzotycznych Indiach;
- **Maciej Wąs**, „QGIS – praktyczne narzędzie w rękach leśnika” – za rzetelne przygotowanie materiału i pokazanie zastosowań QGIS w przystępny sposób.

III miejsce – cztery równorzędne nagrody (2000 zł każda):

- **Zygmunt Klimowski**, „Zalesienia na gruntach podmokłych” – za interesujące ujęcie tematu i duży wymiar praktyczny artykułu;
- **Tomasz Kurek**, „Zarządzanie buczynami” – za wysoką wartość merytoryczną;
- **Łukasz Sewastynowicz**, „Ile nas kosztuje II wojna światowa?” – za barwny reportaż;
- **Leszek Simonowicz**, „Dziurawe prawo” – za wnikliwą, ciekawie napisaną analizę przepisów dotyczących lasów prywatnych.

I miejsca nie przyznano.

Wyróżniono 15 artykułów następujących autorów: **Paweł Kosin**, **Kazimierz Kowalewski**, **Tomasz Majerowski**, **Maciej Marciniak**, **Tadeusz Mieluch**, **Agnieszka Moskwa**, **Tomasz Pniewski**, **Roman Rogoziński**, **Leszek Simonowicz** (za drugi artykuł), **Krzysztof Sobolewski**, **Jarosław Staniaszek**, **Piotr Szczygieł**, **Tomasz Świetlicki**, **Ewa Woźniewicz**, **Maciej Wąs** (za drugi artykuł).

Wszystkie nagrodzone i wyróżnione prace zostaną (lub zostały) opublikowane w „Głosie Lasu” za wynagrodzeniem.

Dziękujemy wszystkim Czytelnikom za udział w konkursie i gratulujemy zwycięzcom!

Red.



STR. 08
Mundury
pod lupą



STR. 20
Bezsenna
w Gdańsku



STR. 29
Z plecakiem po
dawnym Związku
Radzieckim

W Lasach Państwowych

Praktyka

Ludzie

02 | NIESIE SIĘ PO LESIE

Trzy miesiące i...

06 | MIGAWKI

08 | TEMAT NUMERU

Mundury pod lupą

O nowych wzorcach mundurów leśnika

12 | W LASACH PAŃSTWOWYCH

Kłopotliwe PZO i zmiany w prawie

Wnioski z tegorocznej narady ochrony przyrody

14 | WYWIAD

Znów będziemy polować na łosie?

Jan Błaszczyk z DGLP o propozycji zniesienia moratorium na odstrzał łosia

Leśnika powinien bronić las

Grażyna Zagrobela, nowa przewodnicząca KSPL NSZZ „Solidarność”, o swojej wizji związku

16 | AKADEMIA LEŚNIKA

Nieliczne i wciąż zagrożone

Czy wiązy znikną z polskich lasów?

19 | POMYSŁ NA...

Niechciana domieszka

Niedoceniana rola wierzby w ekosystemie

20 | REPORTAŻ

Bezsenna w Gdańsku

Burza w trójmiejskich lasach

22 | KROK PO KROKU

Porządki w skrzynce odbiorczej

23 | WYTNIJ I ZACHOWAJ

Poznaj roślinę – gatunki wodne chronione dyrektywą siedliskową

26 | KONFERENCJE, SPOTKANIA

Gdzie kancelaria?

Jakie jest miejsce leśnicówki w polityce mieszkaniowej LP?

29 | LEŚNIK Z PASJĄ

Z plecakiem po dawnym Związku Radzieckim

Z Nadleśnictwa Karwin do Turkmenii

32 | KADRY

34 | LUDZIE LASU

Z Podhala nad Bałtyk

Tadeusz Chodnik opowiada o 40 latach swojej pracy w Lasach Państwowych



STR. 40
Pokazać się
na szlakach



STR. 46
Przyprawiamy
własnym ziołem

Branża

36 | WOKÓŁ LP

Pszczółom wstęp utrudniony

Problemy pszczelarzy w Puszczy Białowieskiej

39 | KONFERENCJE, SPOTKANIA

DNA prawdę ci powie

Seminarium o analizach kodu genetycznego drewna

40 | WSPÓLNE DZIAŁANIA

Pokazać się na szlakach

Wyniki ankiety na temat turystyki w lasach

Po godzinach

44 | SPOTKALIŚMY SIĘ W...

Mierz siły nad maraton

Leśnicy pobiegli w XIII Cracovia Maratonie

44 | Z JĘZYKA LEŚNIKA

Time for English

Fachowe słownictwo leśne w ćwiczeniach językowych

Obce nazwy geograficzne

Porady językowe polonistki

45 | PUBLIKACJE

46 | MOJA OSADA

Przyprawiamy własnym ziołem

Ziołowy ogródek w każdej kuchni

OGŁOSZENIA

Praca dla nauczyciela

Zespół Szkół Leśnych w Zagnańsku zatrudni nauczyciela użytkownika lasu i SILP.

Wymagania niezbędne: wykształcenie wyższe leśne z przygotowaniem pedagogicznym, doświadczenie zawodowe, uprawnienia do pracy pilarką (instruktorskie), udokumentowana znajomość SILP.

Mile widziane: znajomość języka obcego, prawo jazdy kat. B, uprawnienia brakarskie, udokumentowana znajomość GIS.

Zgłoszenia na adres:
Spacerowa 4
26-050 Zagnańsk
lub e-mailem:
sekretariat@zsl-zagnansk.pl,
szosteks@op.pl.

Zjazd absolwentów TL w Mojej Woli

Absolwenci Technikum Leśnego w Mojej Woli rocznika 1970–1974 serdecznie zapraszają na spotkanie, które odbędzie się w pensjonacie „Zameczek” (Polanica-Zdrój, ul. Konopnicka 1) 27 i 28 września 2014 r. Zjazd w Polanicy będzie ósmym spotkaniem, w 40. rocznicę ukończenia technikum. Prosimy o zgłoszenie uczestnictwa do 10 września br. na adres:
jacek.stefko@olsztyn.lasy.gov.pl, biuro@zameczek.eu, tel. 602780445.

*Darz Bór
Jacek Stefko*



Drwale w kampusie

W maju w kampusie SGGW w Warszawie rozegrano konkurencje finałowe V Zawodów Drwali Studentów Leśnictwa, w których wzięli udział studenci SGGW, AR w Krakowie i UP w Poznaniu.

Zawodnicy rozpoczęli swoje zmagania dzień wcześniej w konkurencji ścinki drzew, przeprowadzanej na terenie Nadleśnictwa Chojnów. Dziesięciu najlepszych zakwalifikowało się do następnego etapu, odbywającego się przed gmachem Wydziału Leśnego na warszawskim Ursynowie.

Podium zdominowali studenci SGGW. Zawody wygrał prowadzący po pierwszym dniu Sebastian Badura. Drugie miejsce zajął Łukasz Maruszczyk, a trzecie Adam Dobreńko z UP w Poznaniu.

Zawody zostały objęte patronatem medialnym „Głosu Lasu”.

TEKST I ZDJĘCIE | BOGUMIŁA GRABOWSKA

Ekolaur dla LP

Po raz dziewiąty Polska Izba Gospodarcza „Ekorozwój” przyznała nagrody dla najbardziej „zielonych” organizacji, firm i samorządów. Wśród laureatów tegorocznej edycji były Lasy Państwowe.

„Za wzorcową gospodarkę leśną stawiającą Polskę w gronie przodujących państw świata” – tak kapituła konkursu, pod przewodnictwem prof. Marka Gromca, uzasadniła przyznanie Zielonego Lauru Lasom Państwowym.

Uroczystość wręczenia nagród odbyła się w maju w Pałacu Staszica w Warszawie. Statuetkę dla LP odebrał Wiesław Krzewina, zastępca dyrektora generalnego ds. strategii, organizacji i rozwoju.

TEKST | AGNIESZKA SIJKA

Leśniczy bez powołania

10 czerwca Sejm wprowadził zmianę do ustawy o lasach, która zastępuje obowiązujące dotychczasowe powołanie zatrudnieniem na podstawie umowy o pracę.

Zmiany dotyczą stanowisk zastępcy nadleśniczego, głównego księgowego, inżyniera nadzoru i leśniczego. Jedynym pracownikiem nadleśnictwa powoływanym na stanowisko pozostanie nadleśniczy.

Grażyna Zagrobelna, przewodnicząca SKL NSZZ „Solidarność”, przypomina, że środowisko leśników, DGLP i związki zawodowe już od 2010 r. postulowały wprowadzenie zmian w ustawie o lasach. – Nowelizacja obejmie niemal 8 tys. osób – mówi Zagrobelna. – Powołania nie gwarantowały pewności zatrudnienia, przez co rotacja w tej grupie stanowisk była bardzo duża. Mam nadzieję, że pracownicy LP dobrze wykorzystają zmiany i poczują się trochę pewniej. Będziemy również postulować zmianę formy zatrudnienia nadleśniczych na przykład na kontrakt menedżerski – dodaje.

Forma zatrudnienia pracujących już na podstawie powołania pracowników zmieni się z dniem wejścia w życie ustawy na umowę o pracę na czas nieokreślony. Nowelizację musi jeszcze omówić Senat i podpisać prezydent. Ustawa ma zacząć obowiązywać po 14 dniach od ogłoszenia.

RED.



Czas na las

Tematem 18. Pikniku Naukowego w Warszawie był „Czas”. Największa w Europie popularnonaukowa impreza plenerowa odbyła się w maju na Stadionie Narodowym w Warszawie.

Stoisko Lasów Państwowych, we współpracy z CILP, przygotował LKP „Bory Tucholskie”, w skład którego wchodzi nadleśnictwa: Dąbrowa, Trzebczyna, Osie, Tuchola i Woziwoda.

Odwiedzający mogli zobaczyć, jak wyglądają poszczególne etapy wzrostu drzewa, obejrzeć kiełkujące nasiona olchy i sosny oraz ich sadzonki na różnych etapach wzrostu. Temat przewodni doskonale wpisał się w obchody 90-lecia Lasów Państwowych. Na przekroju ponadstuletniego drzewa leśnicy pokazali datę powstania LP oraz przygotowali postery na temat historii organizacji.

TEKST | ANNA PIKUS
ZDJĘCIE | MAŁGORZATA KARWOWSKA



Bajarze w Gołuchowie

Rekordowa liczba 32 krasomówców wzięła udział w ósmej edycji konkursu „Bajarze z Leśnej Polany im. red. Andrzeja Zalewskiego”, który odbył się w maju w Ośrodku Kultury Leśnej w Gołuchowie.

Statuetki uskrzydłych żubrów słowami, gestami, mimiką, za pomocą różnych przedmiotów oraz instrumentów muzycznych walczyli uczniowie techników leśnych, a także nauczyciele szkół leśnych, pracownicy LP i kilka osób niezwiązanych z leśnictwem. Wystąpienia oceniało siedmioosobowe jury, któremu przewodniczył prof. dr Tomasz Borecki z SGGW.

W konkursie najwyższej oceniono Magdalenę Wrzosek, uczennicę TL w Tucholi. Autorka prezentacji „Jak to dawniej bywało” zaprezentowała dialog dwojga osób: zagubionej w lesie dziewczyny z miasta i mieszkającej pod lasem, mówiącej gwarą staruszki. Drugie miejsce zajęła Anna Jarząbska z TL w Białowieży za gawędę „Amarok – duch wilka – indiańska pieśń w sercu puszczy”. Laureatem trzeciego miejsca został Kamil Zybała – uczeń Zespołu Szkół Leśnych w Biłgoraju, który w gawędzie „Mały, a jednak wielki” przedstawił las z perspektywy biegacza – niewielkiego owada.

Jury przyznało wyróżnienia trojgu uczniom z ZSL w Biłgoraju: Michałowi Denisowi, Magdalenie Koziarze i Piotrowi Lipianinowi, dwojgu uczniom z ZSL w Lesku – Kai Hrabal i Grzegorzowi Płazie, gimnazjalistkom z Tłokini Wielkiej – Joannie Pomykałe oraz miłośnikowi lasu – Krzysztofowi Ogłuszce. Specjalnym wyróżnieniem uhonorowano Zygmunta Burzyńskiego, emerytowanego pracownika LP.

TEKST | ZDJĘCIE | EUGENIUSZ PUDLIS

LP zawsze państwowe

29 maja w Sejmie odbyło się pierwsze czytanie projektu zmian w ustawie zasadniczej, które mają m.in. zakazać prywatyzacji i komercjalizacji lasów należących do Skarbu Państwa.

W planie jest wprowadzenie do Konstytucji RP zapisów brzmiących: „Lasy stanowiące własność Skarbu Państwa są dobrem wspólnym i podlegają szczególnej ochronie”, „Lasy stanowiące własność Skarbu Państwa nie podlegają przekształceniom własnościowym, z wyjątkiem przypadków określonych w ustawie” oraz „Lasy stanowiące własność Skarbu Państwa są udostępniane dla ludności na równych zasadach. Zasady udostępniania i gospodarowania lasami określa ustawa”.

Projekt autorstwa PSL, pod którym podpisali się także postowie PO i SLD, poparty wszystkie kluby sejmowe.

TEKST | SERGIUSZ SACHNO

Dendrogen w Poznaniu

29 kwietnia 2014 r. w Poznaniu odbyło się spotkanie Konsorcjum Naukowego Genetyki Drzew Leśnych „Dendrogen”, które jest porozumieniem naukowców z siedmiu jednostek badawczych w kraju, w tym uczelni przyrodniczych i IBL.

Spotkanie poświęcone było realizacji nowego projektu badawczego pt. „Ocena potencjału produkcyjnego plantacji i plantacyjnych upraw nasiennych i optymalizacja ich wykorzystania w planowaniu hodowlanym”. Celem projektu jest m.in. kategoryzacja istniejących plantacji nasiennych pod względem ich potencjału produkcyjnego i znaczenia oraz opracowanie zaleceń prowadzenia plantacji poszczególnych kategorii.

Projekt jest finansowany przez DGLP, a jego realizację przewidziano na lata 2014–2019.

RED.



„Niemen” już rośnie w „Lesie Kultury”

24 maja w podwarszawskich Skierdach podczas III edycji „Lasu Kultury” zasadzony został dąb pamięci Czestawa Niemena.

W uroczystości wzięli udział: Małgorzata Niemen, Konrad Grzybowski, dyrektor RDLP w Warszawie, oraz Sławomir Assendi, wiceszef radiowej Jedynki. W ramach spotkania odbyło się również międzypokoleniowe sadzenie „Lasu Kultury”. Zaproszeni goście posadzili m.in. jarzębiny, klony oraz brzozy.

Koordinatorem wydarzenia było Centrum Informacyjne Lasów Państwowych we współpracy z RDLP w Warszawie i Nadleśnictwem Jabłonna. Patronem medialnym uroczystości była radiowa Jedynka.

TEKST | AGNIESZKA SIJKA
ZDJĘCIE | AKPA



Mundury terenowe powinny być wygodne i funkcjonalne. Nowością w projekcie są koszulki polo

Mundur pod lupą

Dyskusje o tym, jak powinien wyglądać mundur leśnika, trwają od lat. Oczekiwania pracowników LP wobec nowych wzorców mundurowych są duże. Czy zostaną spełnione? Jak propozycja jest oceniana przez pracowników?

BODŹCEM DO ROZPOCZĘCIA PRAC NAD NOWYM WZORCEM UMUNDUROWANIA BYŁ FAKT, ŻE OBECNY STRÓJ NIE SPEŁNIA JUŻ OCZEKIWAŃ LEŚNIKÓW. Pracownicy i związki zawodowe wielokrotnie zwracali uwagę na brak wymaganej funkcjonalności w codziennej pracy, zwłaszcza w terenie. Duże zastrzeżenia budził materiał, z którego była wykonana odzież, i kwestie wizerunkowe.

Obecny projekt powstał na zlecenie ORWLP w Bedoniu. Założenia do niego opracował Instytut Wzornictwa Przemysłowego. Wzięliśmy również pod uwagę badania przeprowadzone wśród pracowników LP.

Stworzono projekt, który uwzględni wszystkie funkcje umundurowania. Chodzi tutaj przede wszystkim o identyfikację i ujednoczenie ubioru grupy zawodowej, umożliwienie identyfikacji hierarchii i wyróżnienie na tle innych organizacji. Uszyte według nowych

wzorców ubrania powinny być elementem wizerunku leśnika jako przyjaznego gospodarza lasu i pracownika nowoczesnego przedsiębiorstwa.

Leśnicy postulowali również, aby nowe mundury podkreślały cywilny charakter ich pracy i były mniej porównywane do mundurów wojskowych.

Równie ważna miała być funkcja reprezentacyjna, wskazująca na profesjonalizm leśników oraz podkreślająca prestiż i powagę zawodu. Nowe stroje mają budzić zaufanie i zainteresowanie



W projekcie munduru wyjściowego znalazły się czółenka dla kobiet

oraz wywoływać pozytywne skojarzenia. Przy tym wszystkim powinny nawiązywać do tradycji leśnictwa i być dobrej jakości, wykonane z dbałością o detale.

Wzięto też pod uwagę wygodę, trwałość, wytrzymałość i dostępność strojów. Ważne było, żeby pracownik mógł tego samego dnia wykonywać zarówno prace biurowe, jak i terenowe, dlatego wybrano materiały odporne na deformację i zabrudzenia.

Założeniem było również zastosowanie pewnych rozwiązań, które były do tej pory niedostępne. Zostały wprowadzone m.in. koszulki polo i T-shirty, bo chodzenie do pracy w lesie w koszulach było zwyczajnie niepraktyczne. Do spodni dodano praktyczne kieszenie. Nowością jest wersja letnia munduru wyjściowego, mniej sformalizowana forma munduru codziennego, odejście

od wzoru panterki w mundurze terenowym oraz zastosowanie spójnego systemu identyfikacji opartego na oznakach służbowych.

Ważne było, żeby znaleźć wersje odpowiadające zarówno kobietom, jak i mężczyznom oraz aby propozycja była akceptowana przez wszystkie grupy wiekowe pracowników.

Oczywiście największe kontrowersje wzbudził brak widocznego godła państwowego. Minister środowiska po konsultacjach ze związkami zawodowymi zgodził się jednak na jego przywrócenie.

Uwagi do projektu można zgłaszać do końca czerwca. Rozporządzenie powinno wejść w życie 1 stycznia 2015 r.

ANNA MALINOWSKA
rzecznik prasowy LP
rzecznik@lasy.gov.pl



JAROSŁAW SZALATA
LEŚNICZY LEŚNICTWA
PSZCZEW,
NADLEŚNICTWO
TRZCIEL

→ GŁOS W DYSKUSJI

Bądźmy rozpoznawalni

Trudno mi do końca się wypowiedzieć, bo mundurów jeszcze nie widziałem, oczywiście poza grafikami w rozporządzeniu. Mimo to propozycję oceniam pozytywnie. Jest ciekawa. Pracuję w terenie i dla mnie najważniejsza jest funkcjonalność i wygoda użytkowania.

Oczywiście ważne jest też, żeby strój był dobrze rozpoznawalny i budował dobry wizerunek leśników. Należy też pamiętać o elegancji. Dobrze, że obecna propozycja jest tak bogata i daje szeroki wybór umundurowania na każdą okazję, chociaż brakuje mi naszywki, która jednoznacznie określałaby przynależność do Służby Leśnej. Dobrze byłoby również pozostawić tradycyjną czapkę z zaznaczeniem, że jest przeznaczona na specjalne okazje, np. dla członków poczty sztandarowej.

Zmiany w umundurowaniu są konieczne. Takie są oczekiwania naszej grupy zawodowej. Powinniśmy być rozpoznawalni.





IZA RANDAK
SPECJALISTA DS.
UŻYTKOWANIA LASU,
NADLEŚNICTWO
RADOMSKO

→ GŁOS W DYSKUSJI

Pomyślano o paniach

Jestem zadowolona, że we wzorze umundurowania jest wiele różnych elementów. Dla mnie najważniejsze w ubiorze są komfort i funkcjonalność, chociaż równie ważny jest wygląd stroju. Dobrze, że do pracy w biurze w mundurze codziennym uwzględniono koszule i koszulki z krótkim rękawem, czyli luźniejsze elementy stroju. Podoba mi się również zmiana

podejścia do strojów kobiecych. Wprowadzono pasek do spódnicy, a także spodnie dla kobiet. Panie będą moim zdaniem wyglądać lepiej, bo nie będą już musiały przerabiać męskich spodni na damskie. Zgrzytem dla mnie jest tylko wprowadzenie koszuli z krótkim rękawem w zestawie z krawatem. Według wszelkich standardów to połączenie jest niewłaściwe.



ŁUKASZ BOJARSKI
KIEROWNIK BIURA
EKSPERTYZ I TECHNIKI
LEŚNEJ ORWLP W
BEDONI

→ GŁOS W DYSKUSJI

Wygoda najważniejsza

Leśnicy pracują zarówno w biurze, jak i w terenie, a zatem projektując mundury, zaproponowaliśmy ubrania, które byłyby łącznikiem pomiędzy ubraniem oficjalnym a tym o charakterze terenowym. Podstawowym założeniem koncepcji jest możliwość identyfikowania pracowników jako grupy zawodowej i zagwarantowanie im komfortu użytkowania munduru. W projekcie stroju codziennego zaproponowaliśmy takie rozwiązanie, by – mimo różnorodności – elementy garderoby mogły ze sobą występować w dowolnych konfiguracjach. Inspiracją nowego wzorca była historia LP, dlatego pojawiła się stójka. Jeśli chodzi o mundur wyjściowy, to zaproponowaliśmy tkaninę miękką i plastyczną, która lepiej leży i jest bardziej komfortowa w użytkowaniu niż ta obecnie

stosowana. Uwspółcześiliśmy linię marynarek. Nowymi elementami, które wprowadza rozporządzenie, są czótenka i kozaki damskie oraz trzewiki, a także koszule białe z krótkim rękawem z dystynkcjami, wszystko jako elementy munduru wyjściowego. Nowością w mundurach codziennych są koszule oliwkowozielone z długim i krótkim rękawem z dystynkcjami, kamizelki typu polar z membraną w kolorze ciemnozielonym, ciemnozielone koszulki z krótkim rękawem typu polo i T-shirty. Dodaliśmy również szeroki i wąski pasek skórzany, bieliznę termoaktywną, rękawice ocieplane z okrywanymi palcami i stuptuty. Do wszystkich strojów zaleciliśmy użycie nowocześniejszych tkanin niż poprzednio. Dzięki temu zwiększy się komfort użytkowania mundurów.



Mundur codzienny nadaje się zarówno do biura, jak i w teren



Nowa kurtka ma lepszy krój



Nowością są damskie kozaki



GRAŻYNA ZAGROBELNA
PRZEWODNICZĄCA
KSPL NSZZ
„SOLIDARNOŚĆ”

→ **GŁOS W DYSKUSJI**



Pozostajmy służbą

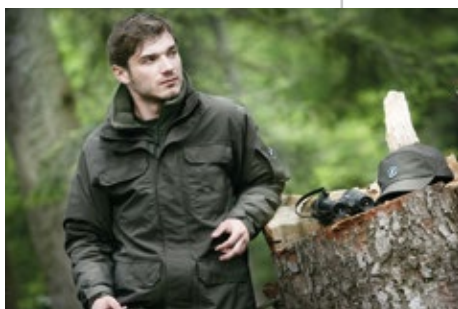
Rozporządzenie Ministra Środowiska w sprawie nowych wzorów mundurowych budzi kontrowersje. O ile jeszcze mundur galowy pozostaje w obecnej formie, to już propozycja munduru terenowego i codziennego, mimo jednolitej barwy – co jest plusem – pozbawia nas wszelkich

oznak służb państwowych. Ministerstwo chciało wycofać godło państwowe na czapkach. Dobrze, że udato się je pozostawić. Jako Służba Leśna mamy przecież uprawnienia, wychodzące poza zwykły zarząd mieniem. Uważam więc, że odpowiednie oznakowanie jest potrzebne.



TOMASZ DRUMIŃSKI
KOMENDANT
POSTERUNKU
STRAŻY LEŚNEJ,
NADLEŚNICTWO
LIDZBARK

→ **GŁOS W DYSKUSJI**



Strażnik to nie leśniczy

Uważam, że zmiana wzorców umundurowania jest dobrym pomysłem. Moim zdaniem należy położyć nacisk na ujednolicenie odzieży i tkanin, z których jest uszyta. Mam na myśli odcienie. W trakcie szkoleń i zebrań z udziałem leśników z całej Polski widoczne są różnice w kolorze materiałów. Dobrze by też było, żeby użyto materiałów naturalnych. Jeżeli chodzi o bluzę i kurtkę strażnika leśnego, to zmiany są według mnie krokiem w dobrym kierunku. W umundurowaniu

strażników ważne byłoby również zaakcentowanie różnicy pomiędzy strażnikiem a leśniczym. Moim zdaniem należałoby też opracować i wprowadzić element, który wyróżniałby Straż Leśną spośród innych formacji. Mogłaby to być tzw. blacha czy rodzaj logotypu charakterystycznego właśnie dla tej formacji. Podniósłoby to moim zdaniem prestiż Straży Leśnej. Zaproponowane dystynkcje będą bowiem identyfikowane tylko przez administrację Lasów Państwowych i pracowników parków narodowych.

Kłopotliwe PZO i zmiany w prawie

Plany zadań ochronnych, ilość martwego drewna w lesie, a także ewentualne konsekwencje związane ze zmianami aktów prawnych dotyczących ochrony gatunkowej roślin, zwierząt i grzybów – to najważniejsze tematy poruszane podczas tegorocznej narady ochrony przyrody.

SPORZĄDZANIE PLANÓW ZADAŃ OCHRONNYCH WYMAGA WSPÓŁPRACY RDLP I RDOŚ, A NIE WSZĘDZIE UKŁADA SIĘ ONA DOBRZE. OKAZUJE SIĘ TEŻ, ŻE NIE ZAWSZE DZIAŁAJĄ PROCEDURY. To wszystko powoduje, że procedowanie PZO jest trudne. Zdaniem Janusza Zaleskiego być może to Lasy Państwowe powinny zlecać wykonanie PZO. – Przed nami jeszcze kilkaset takich planów i może warto rozważyć taką drogę – zastanawiał się dyrektor Zaleski.

TRUDNA WSPÓŁPRACA

Jak zwrócił uwagę Piotr Brewczyński z RDLP w Krośnie, założenia dotyczące procedowania PZO często odbiegają od rzeczywistości, a udział przedstawicieli LP bywa iluzoryczny. Same spotkania też pozostawiają wiele do życzenia. Zwykle brakuje czasu na przedstawienie całego szablonu dokumentacji oraz na merytoryczną dyskusję nad proponowanymi zapisami. Wnoszone uwagi nie są uwzględniane, brakuje też protokołów ze spotkań, które są organizowane w bardzo krótkich odstępach czasu. Merytorycznej dyskusji nie sprzyja też nieobecność na spotkaniach ekspertów zajmujących się poszczególnymi przedmiotami ochrony. Jak zauważył Piotr Brewczyński, takie praktyki są niezgodne z „Wytycznymi GDOŚ w sprawie opracowania planów zadań ochronnych dla obszarów Natura 2000” oraz wy-



ZDJĘCIE I ARCHIWUM DGLP

VII narada ochrony przyrody

Spotkanie trwało od 2 do 4 czerwca na terenie RDLP Szczecinek i zgromadziło pracowników DGLP oraz wszystkich RDLP zajmujących się ochroną przyrody. Naradę prowadziła Jolanta Błasiak, naczelnik Wydziału Ochrony Przyrody w DGLP. W spotkaniu uczestniczyli także: Anna Żornaczuk-Łuba, zastępca dyrektora Departamentu Leśnictwa i Ochrony Przyrody w Ministerstwie Środowiska, oraz Janusz Zaleski, zastępca dyrektora generalnego LP ds. gospodarki leśnej.

maganiem stawianymi wykonawcy w postępowaniu przetargowym, a same spotkania zespołów lokalnej współpracy (ZLW) nie służą wspólnemu wypracowaniu zapisów w PZO. Tym samym nie spełniają wymagania zawartego w art. 28 ust. 3 ustawy o ochronie przyrody, mówiącego o obowiązku zapewnienia udziału zainteresowanym osobom i podmiotom prowadzącym działalność w obrębie siedlisk przyrodniczych i siedlisk gatunków, dla których ochrony wyznaczono obszar Natura

2000, w sporządzaniu planów zadań ochronnych.

Podobnie rzecz ma się ze spotkaniami roboczymi. Listę nieprawidłowości dopełnia udostępnianie niekompletnych lub nieaktualnych szablonów dokumentacji PZO w terminie uniemożliwiającym zapoznanie się z nimi lub nieudostępnianie ich wcale, a także brak możliwości wglądu w materiały źródłowe oraz wprowadzanie do ostatecznych wersji dokumentacji nowych zapisów, które nie były wcześniej prezentowane.

Być może to LP powinny zlecać wykonanie PZO

Zdarza się też, że leśnicy nie są włączani w prace terenowe wykonywane na gruntach zarządzanych przez LP, pomimo zgłaszania podczas spotkań ZLW i w oficjalnych pismach chęci uczestniczenia w tych działaniach.

Takie praktyki z jednej strony podważają wiarygodność przedstawianych wyników, z drugiej zaś powodują, że tak sporządzone PZO nie uwzględniają interesów gospodarczych podmiotów prowadzących działalność w obrębie siedlisk przyrodniczych i siedlisk gatunków, dla których ochrony wyznaczono obszar Natura 2000. Proces tworzenia projektów PZO trwa od niedawna, jest trudny i mozolny, nie wypracowano jeszcze dobrych praktyk w ich procedowaniu. Dlatego kwestie te zostaną poruszone podczas planowanego spotkania przedstawicieli DGLP z GDOŚ i Departamentem Leśnictwa i Ochrony Przyrody Ministerstwa Środowiska.

MARTWE DREWNO I ZMIANY W PRAWIE

Kolejny ważny temat to ilość martwego drewna. Problemem jest tutaj przede wszystkim brak spójności między metodami określającymi stan, w jakim znajdują się siedliska leśne, a który w dużym stopniu zależy m.in. od martwego drewna. Przegląd takich metod stosowanych w różnych krajach Unii Europejskiej, który przedstawił Jan Tabor z DGLP, wyraźnie wskazuje, że wymagają one unifikacji. Nie ma jednolitych kryteriów, co uniemożliwia jakiegokolwiek porównania między krajami i często powoduje nadinterpretację wyników. Widać też, że nasze wskaźniki są bardzo restrykcyjne.

Duże zainteresowanie wzbudziły także właśnie procedowane projekty rozporządzeń dotyczących ochrony gatunkowej roślin, zwierząt i grzybów. Jolanta Błasiak z DGLP zwróciła też uwagę na niewielkie różnice między ochroną ścisłą a częściową, jeśli chodzi

o praktykę. W obydwu przypadkach obowiązują te same zakazy, na odstępstwa od których trzeba składać takie same wnioski, a organ ochrony przyrody, wydając zgodę na odstępstwo wobec osobnika gatunku objętego ochroną częściową, ma do dyspozycji jedną przesłankę więcej. – Za każdym razem musimy przejść te same procedury. Różnica polega tylko na tym, że raz jest to wygodna droga, a raz wąska ścieżka – dowodziła naczelniczka Błasiak. Podczas spotkania przedstawiła też plan działań do 2020 r. dotyczący „Programu ochrony i zrównoważonego użytkowania różnorodności biologicznej”, a także cele dotyczące LP, a wynikające z rządowej strategii „Bezpieczeństwo energetyczne i środowiska”.

WIĘCEJ REZERWATÓW?

Podczas spotkania omawiano także sprawy związane z formami ochrony przyrody na terenie LP. Największą powierzchnię zajmują obszary chronionego krajobrazu. Zgodnie z przedstawionymi danymi w ostatnim roku przybyło też rezerwatów. Tylko czy na pewno? Małgorzata Czyżewska z DGLP miała co do tego wątpliwości. Być może wynika to z błędów powielanych z nieaktualnych już dokumentacji. Trzeba to koniecznie zweryfikować, podobnie jak samą powierzchnię rezerwatów, bo niedługo dane te będą wprowadzane, a później raportowane przez SILP. Na razie raporty są testowane. Ich uruchomienie w jednostkach LP poprzedzi opracowanie i udostępnienie szczegółowej instrukcji. Trzeba też wypracować definicję arboretum leśnego i ogrodu dendrologicznego, bo pojęcia te znaczą co innego.

Uczestnicy narady wysłuchali także bardzo ciekawych prelekcji dotyczących wyników badań nad występowaniem dzięciołów białogrzbietego i trójpalczastego w Puszczy Białowieskiej oraz specyfiki, zagrożeń i zasad ochrony jezior lobeliowych. Autorem pierwszej był Krzysztof Kajzer, a drugiej Katarzyna Bociąg z Uniwersytetu Gdańskiego. Podczas sesji terenowej uczestnicy narady mieli okazję zapoznać się z zagadnieniami dotyczącymi ochrony przyrody w nadleśnictwach Ustka i Sławno.

TEKST | KATARZYNA BIELAWSKA
katarzyna.bielawska@cilp.lasy.gov.pl

JOLANTA BŁASIAK
NACZELNIK
WYDZIAŁU
OCHRONY
PRZYRODY DGLP



→ ZDANIEM EKSPERTA

Nie zawsze się układa

Procedowanie PZO to teraz nasze główne zadanie. Dopiero na takim spotkaniu, jak coroczna narada, widać skalę pracy, jaka została wykonana. Przy okazji widać też, że nie zawsze działają procedury. W sporządzaniu PZO biorą udział instytucje, które mają różne cele działania – RDLP i RDOŚ. Współpraca między nimi nie zawsze układa się tak, jak byśmy chcieli. Pozornie wszystko jest w porządku, jesteśmy zapraszani na spotkania, ale nasze postulaty nie są uwzględniane. Bywa, na szczęście nie wszędzie, że nasz głos jest marginalizowany. Tymczasem dobre PZO to takie, które są możliwe do wykonania, spójne z otaczającą rzeczywistością oraz nie wprowadzają bardzo radykalnych zmian w szybkim tempie, bo przy gospodarowaniu w lesie jest to po prostu niemożliwe. Pokłosiem naszych rozmów będzie spotkanie z przedstawicielami GDOŚ i Departamentu Leśnictwa. Bardzo ważną i aktualną sprawą są zmiany rozporządzeń dotyczących ochrony gatunkowej roślin, zwierząt i grzybów. Są to jedne z najważniejszych aktów prawnych regulujących prowadzenie gospodarki leśnej. Dlaczego? Bo ochrona gatunkowa obowiązuje wszystkich obywateli na terenie całego kraju, bez względu na rodzaj własności gruntu. Chronionych gatunków, np. roślin, może być i tysiąc, ale ich rzeczywista ochrona jest wówczas dość iluzoryczna. Jeśli lista jest krótsza, ograniczona tylko do tych najbardziej zagrożonych, wtedy i ochrona może się okazać dużo bardziej skuteczna. Prace nad tymi aktami prawnymi właśnie trwają.

O budzącym wiele emocji projekcie zniesienia moratorium na łosia rozmawiamy z Janem Błaszczakiem, głównym specjalistą ds. łowiectwa DGLP.



ZDJĘCIE | JERZY DRABARCZYK

Pomysł wznowienia polowań na łosie wzbudza wiele kontrowersji, i to zarówno wśród ekologów i naukowców, jak myśliwych. Kto wyszedł z inicjatywą zniesienia moratorium?

Szkody od łosia w drzewostanach rosą lawinowo od lat. Ich wartość tylko w drzewostanach pozostających w zarządzie LP, w latach 2012–2013 wyceniona się na około 20 mln zł. Dlatego Lasy Państwowe kilkakrotnie sygnalizowały ministrowi środowiska konieczność zmian w prawie. Obecne rozporządzenie nie jest jednak wynikiem inicjatywy leśników ani myśliwych, a wynika z oczekiwań społeczeństwa. Bo presja łosia na drzewostany, także te prywatne, oraz na pola jest ogromna. Nie można też zapominać o zagrożeniu, jakie sprawia na drogach.

Wiele osób uważa, że odstrzał łosia jest fanaberią myśliwych...

PZŁ podchodzi do zniesienia moratorium ostrożnie i wcale się do niego nie pali. Nie jest to dla myśliwych korzystne ekonomicznie. Jeśli ministerstwo odblokuje polowania, to za szkody wyrządzone przez łosie będą płacić koła łowieckie, a nie Skarb Państwa. A to są szkody, których wartość w skali kraju liczy się w milionach złotych.

Znów będziemy polować na łosie?

Zwolennicy moratorium obawiają się, że z mozołem odbudowywana populacja łosi w Polsce z powodu polowań znacznie znowu się zmniejsza i gatunek wyginie...

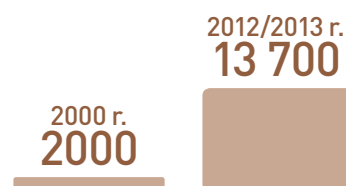
To rozporządzenie jest bardzo ostrożne. Zakłada odblokowanie odstrzałów tylko na trzy lata i jedynie na wschodzie kraju. Moim zdaniem, przy liczebności łosia wynoszącej 13–14 tys. sztuk i wielkości pozyskania w granicach ustalonych zgodnie z obowiązującymi zasadami odstrzał nie będzie groźny dla populacji, a może tylko spowolnić jej wzrost.

Stwierdzenie, że po dwóch latach polowań nie będzie w kraju żadnego łopatacza, jest bzdurą. Są przecież jasne kryteria odstrzałów. Poluje się tylko na osobniki słabe, badylarze i niewłaściwie wykształcone łopatacze. Poza tym okres odstrzału jest dość krótki i musi być prowadzony zgodnie z rocznymi planami łowieckimi, zatwierdzanymi przez nadleśniczych. Zatem wszystko odbywać się będzie pod kontrolą. Należy również pamiętać, że projekt rozporządzenia nie dopuszcza odstrzału na zachód od linii rzeki Wisły. A przecież i tam żyją łosie.

Od kiedy można się spodziewać zmian?

Idealną sytuacją byłoby wprowadzenie ich od września, czyli od początku sezonu łowieckiego. Do tego czasu musiałyby jednak zostać zmienione roczne plany łowieckie poprzez wprowadzenie do nich planu odstrzału łosi. Termin ten może się okazać nierealny, bo zapowiada się gorąca dyskusja.

Liczebność populacji łosia



Szkody od łosia w 2013 r. (ha)

RDLP Białystok – 3196
RDLP Lublin – 985
RDLP Olsztyn – 742

Ostateczna decyzja za dwa lata

Pod koniec maja na stronie internetowej MŚ pojawił się projekt rozporządzenia zmieniającego prawo dotyczące określenia okresów polowań na zwierzęta łowne. Zakłada zniesienie moratorium na odstrzał łosia na terenie województw, w których zagęszczenie gatunku jest największe: kujawsko-pomorskiego, mazowieckiego i pomorskiego (na wschód od Wisły), a także lubelskiego, podlaskiego i warmińsko-mazurskiego.

Ministerstwo proponuje, aby okres polowania na byki był taki sam jak w rozporządzeniu MOŚNiL z 3.12.96 r. Okres polowania na kłępy i toszaki ze względu na ciążę skrócono o 15 dni. Na byki będzie można polować od 1 września do 30 listopada, na kłępy i toszaki od 1 października do 31 grudnia. Rozporządzenie ma obowiązywać do końca 2016 r. W marcu 2016 r. zostanie przeprowadzona inwentaryzacja. Jej wynik zadecyduje o przedłużeniu okresu polowań lub przywróceniu całkowitej ochrony gatunku.

Leśnika powinien bronić las

Z Grażyną Zagrobelną, nową przewodniczącą KSPL NSZZ „Solidarność”, rozmawiamy o problemach pracowniczych, wizjach i projektach związku.

Czy objęcie przez Panią funkcji przewodniczącej wiąże się z jakąś nową wizją związku?

Całkiem nowej wizji nie mam, przecież działałam w NSZZ Solidarność od 24 lat. Są natomiast kwestie, na które chcę zwrócić szczególną uwagę. Mam na myśli np. relacje pracownik – pracodawca. Wiele jest w nich nieprawidłowości, a nawet naruszeń prawa. Chcemy zdiagnozować ten problem – w grę wchodzi m.in. ankiety, które zamierzamy wysłać do pracowników z prośbą o anonimowe wypełnienie – w bezpośrednich rozmowach leśnicy nie chcą mówić o wielu sprawach. Twierdzą, że przy każdej RDLP powinny powstać zespoły antymobbingowe. Ich zadaniem byłoby odbieranie sygnałów o nieprawidłowościach i odpowiednie reagowanie. Musimy wypracować rozwiązania systemowe, tak aby stworzyć jednolite kryteria oceny niektórych działań krzywdzących pracowników. Zawsze twierdzą, że leśnika powinien bronić las i jego stan.

Kuleje też komunikowanie poszczególnych członków związku z centralą. Będę chciała to zmienić, docierać do ludzi. Zamierzam nawet zobowiązać Prezydium i Radę Związku do tego, aby mobilizować pracowników do rozmów, dyskusji, dzielenia się swoimi problemami na różnych forach, również w mediach.

Czy związek zamierza działać na rzecz poprawy sytuacji płacowej pracowników LP, zwłaszcza w kontekście niedawnych zmian w ustawie o lasach?

Uważam, że regulacje płacowe wciąż są potrzebne. Na przykład stawka wyjścio-

wa powinna wzrastać, bo rosną ogólne koszty życia. Należy też utrzymać kwalifikowanie do awansu jednej trzeciej załogi co roku. Oczywiście regulacje płacowe nie mogą być przeprowadzane kosztem firmy.

Nasza rozmowa odbywa się podczas konferencji poświęconej polityce mieszkaniowej LP. Jakie jest stanowisko związku w tej sprawie?

Najważniejsze jest zdecydowanie podjęcie decyzji, jakie zasoby mieszkaniowe są przydatne dla potrzeb gospodarczych LP. Pojawiają się np. koncepcje kancelarii leśniczych bez funkcji mieszkalnej, usytuowanych w kontenerach. Uważam, że leśniczy powinien jednak mieszkać w miejscu pracy, choć nie przesądzam, czy ma tak być zawsze. Oczywiście jeśli dany obiekt pełni jedynie funkcje mieszkalne, a nie te związane z gospodarką leśną, to należy go uznać za zbędny. Jeśli leśniczy nie mieszka w danym budynku, to warto przemyśleć jego sprzedaż (jeżeli pełni on wyłącznie funkcję mieszkaniową) lub nieodpłatne udostępnienie do zamieszkania innym pracownikom LP, (jeżeli jest przydatny dla gospodarki leśnej). Lasy miałyby wtedy bezpłatnego stróża, reagującego na miejscu na różne zdarzenia losowe.

Jakie są priorytety związku?

Boli nas ustawa „daninowa”. Będziemy pilnie obserwowali rozstrzygnięcie skargi złożonej w Trybunale Konstytucyjnym. Przecież każde zachwianie na rynku drzewnym może sprawić, że Lasy staną się niewydolne finansowo. Jeśli chodzi o projekt zapisu konstytu-



ZDJEŃCIE | JERZY DRABARCZYK

cyjnego chroniący państwową własność lasów z wyjątkiem sytuacji określanych w ustawach, to wersję obecnie zaproponowaną uważam za nie do przyjęcia, gdyż otwiera on furtkę do tworzenia ustaw zmieniających formy władania Lasami Państwowymi, nawet w trybie 27-godzinny.

Będziemy też śledzili losy projektowanej poprawki do ustawy o lasach w sprawie zmiany form zatrudnienia na niektórych stanowiskach. To od dawna jeden z głównych postulatów związkowych. Na forum sejmowym trwają prace zmierzające do wykreślenia z art. 35 ust. 1 ustawy o lasach punktu 2b fragmentu, który mówi, że to nadleśniczy powołuje i odwołuje zastępcę, inżyniera nadzoru, leśniczych i głównych księgowych. Dla tych stanowisk miałyby obowiązywać Kodeks pracy i umowa o pracę.

Kolejna kwestia, na której się skupimy, to ryczałt za wykorzystywanie samochodu prywatnego do celów służbowych. Będziemy dążyć do tego, żeby wprowadzić do PUZP zapis o dopłacie do podstawowej stawki ryczałtowej w miarę wzrostu ceny paliwa. Ponadto jest wiele zapisów w PUZP, które należy uaktualnić do obecnych warunków pracy.



ZDJEŃCIE | WOJCIECH BIL

Nieliczne i wciąż zagrożone

Czy wiąz ustępuje z naszych lasów? Wprawdzie grafioza i degradacja optymalnych dla niego siedlisk spowodowały zmniejszanie się jego udziału w lasach, jednak są i pierwsze symptomy poprawy kondycji wiązków.

ZAOBSERWOWANO JE PRZY OKAZJI ZAMIERANIA JESIONÓW, KIEDY TO WIĄZY CZĘSTO WYPEŁNIAŁY LUKI POWSTAŁE W PRZERZEDZONYCH CHOROBA DRZEWOSTANACH JESIONOWYCH. Wciąż jednak o wiązach mówi się, że należą do gatunków ustępujących z naszych lasów. Tym bardziej, że nigdy w nich masowo nie występowały. Czy i jak można temu zaradzić?

ODPORNE I WRAŻLIWE

Wiązy występują na terenie całego kraju, ale nie są zbyt pospolite. Zgodnie ze stanem na 1 stycznia 2013 r. (Bank Danych o Lasach, BULiGL) zredukowana powierzchnia drzewostanów z ich udziałem w składzie gatunkowym (w większości w I piętrze) w LP wynosi ok. 2,4 tys. ha. Najwięcej takich drzewostanów jest w północno-wschodniej (RDLP Białystok i Olsztyn) oraz południowo-zachodniej Polsce (RDLP Wrocław i Katowice). Wiązy rzadko „wchodzą” w skład gatunkowy drzewostanów, a dominującą formą ich występowania jest miejscowe lub pojedyncze.

Ograniczone występowanie wiązków w lasach jest również związane z ich wysokimi wymaganiami siedliskowymi i klimatycznymi. Najbardziej wrażliwy na mrozy jest wiąz polny. Nie ma za to dużych wymagań pod względem wilgotności siedliska – spotykany jest zarówno na stanowiskach suchych (odmiana korkowa), jak i wilgotnych, a nawet mokrych.

Wiązy dobrze rosną na siedliskach świeżych, wilgotnych i mokrych, z glebami gliniasto-brunatnymi, murszowymi, murszowo-glejowymi i madami, z dużą zawartością wapnia i azotu. Wszystkie należą do drzew półcienistych, przy czym ocienienie najlepiej znosi wiąz szypułkowy.

Są też zaliczane do gatunków najbardziej odpornych na zanieczyszczenia przemysłowe. Doświadczenia z terenów popowodziowych z 1997 r. wskazują również, że są dość odporne na zalewanie. W gospodarce leśnej wiązy są cenione ze względu na szybki rozkład liści, dających próchnicę typu mull o wysokim odczynie.

Jeszcze niedawno udział wiązków w lasach stał pod znakiem zapytania.



Wiąz polny



Wiąz szypułkowy



Wiąz górski

Główną przyczyną była tzw. holen-derska choroba wiązków, czyli grafioza, powodowana przez grzyby z rodzaju *Ophiostoma*, przenoszone przez żerujące na wiązkach ogłódki. Według jednej z hipotez choroba przywędrowała do Europy z Chin, gdzie miejscowe gatunki wiązków są odporne na toksyny groźnego grzyba. Na chorobę bardziej podatne są wiązki o większym znaczeniu gospodarczym, a więc górski i polny. Najbardziej podatny na grafiozę jest najrzadszy w naszych lasach wiąz szypułkowy.

PRZEDĘ WSZYSTKIM DOMIESZKA

Wiązki, głównie polny i górski, występują przede wszystkim jako domieszki uszlachetniające i pomocnicze w drzewostanach z udziałem takich gatunków jak: dąb szypułkowy, jesion wyniosły, klony, lipy, grab zwyczajny, topole i olsza czarna, buk zwyczajny, jodła pospolita i świerk pospolity. W górach, na pogórzach i wyżynach jest to głównie brzoza, a na nizinach, gdzie częściej spotykane są drzewostany z dominującym udziałem wiązków – oba gatunki.

Jako gatunek główny wiązki mogą wchodzić w skład drzewostanów na siedlisku lasu łąkowego. Towarzyszą wtedy przede wszystkim jesionowi lub jesionowi i dębowi. „Zasady hodowli lasu” przewidują dla tego siedliska następujące przykładowe warianty typów drzewostanu: w II krainie przyrodni-

czoleśniej – Db Wz Js, w krainie III – Wz Js, a w krainie IV – Db Wz Js.

Jako domieszki wiązki są używane głównie na siedliskach lasu wilgotnego, lasu łąkowego i olsu jesionowego (w wariantach nizinnych, wyżynnych i górskim), a w niektórych przypadkach także na siedlisku lasu świeżego czy lasu mieszanego wilgotnego. Ich udział w formie gatunku docelowego lub domieszki jest proponowany również na najżyźniejszych siedliskach na terenach górskich i wyżynnych znajdujących się pod wpływem zanieczyszczeń powietrza.

Zasobność drzewostanów wiązkowych wynosi ok. 230 m³/ha (w V klasie wieku), a w VI i starszych klasach wieku może wynieść ponad 300 m³/ha.

Drewno wiązków jest stosunkowo twarde, dość ciężkie, trudno łupliwe. Nadaje się do produkcji oklein. Teoretycznie spełnia również wymagania drewna budowlanego, potencjalny nabywca ma jednak zwykle problem z zebraniem odpowiedniej ilości surowca.

Z NASION, ODROŚLI I SADZONEK

Występujące w drzewostanach wiązki, najczęściej w zmieszaniu pojedynczym, łatwo się odnawiają przy okazji cięć odsłaniających, a samosiew wymaga jedynie dostarczenia im odpowiedniej ilości światła. Do utrzymania się siewek, w celu zmniejszenia zagrożenia ze strony roślinności zielonej, niezbędne jest również wcześniejsze przygotowanie

Trzy gatunki

W Polsce w stanie naturalnym występują: wiąz szypułkowy (limak), wiąz górski (brzoza) oraz wiąz polny. Najmniej częsty jest wiąz szypułkowy, rosnący na niżu i pogórzach. W górach najwyżej rośnie brzoza – nawet powyżej 1000 m n.p.m. w Karpatach, polny natomiast wiąz spotykany jest do wysokości 500 m n.p.m. Wiąz szypułkowy jest drzewem dorastającym do 30 m wysokości i nawet 3 m pierśnicy. Wiąz polny osiąga wysokość ok. 30 m i grubość do 2 m. Najokazalszy wzrostem wiąz górski (brzoza) może mieć nawet 40 m wysokości i ok. 2 m pierśnicy. Wiek najstarszych polskich przedstawicieli opisywanych gatunków przekracza 250 lat w przypadku wiązki polnej, 300 lat w przypadku brzozy i 450 lat w przypadku limaka.

gleby. Wiązki łatwo odnawiają się także przez odrośla.

Z uwagi na niewielki udział wiązków w drzewostanach stosuje się również odnawianie sztuczne. W zależności od warunków terenowych sadi się sadzonki jedno-, dwu- i trzyletnie. W trudniejszych warunkach, np. dużego zachwaszczenia, należy preferować sadzonki starsze, także szkółkowane.

Zagęszczenie wynosi od 4 do 6 tys. szt./ha. Forma zmieszania uzależniona jest od roli wiązu w drzewostanie. Jako gatunek współpanujący wprowadzamy go w formie kęp, jako domieszki – w formie grup.

Jeżeli dysponujemy gęstym nalotem, należy go przerzedzać, ale niezbyt intensywnie, ponieważ wiązy mają skłonność do tworzenia rozpieraczy

Wiązy wymagają troskliwej pielęgnacji zwłaszcza w pierwszych latach wzrostu, kiedy cierpią z powodu przymrozków i konkurencji chwastów, których jest pod dostatkiem na właściwych dla nich siedliskach.

Jeżeli dysponujemy gęstym nalotem, należy go przerzedzać, ale niezbyt intensywnie, ponieważ gatunki te mają skłonność do tworzenia rozpieraczy. Zaleca się popieranie ich w trakcie czyszczeń i trzebieży kosztem innych, bardziej licznych gatunków. Jest to konieczne z uwagi na wolniejszy wzrost wiązu w porównaniu z towarzyszącymi mu: jesionem wyniosłym i klonami, które mogą skutecznie go zagłuszać. Aby zwiększyć odporność

wiązów na grafiozę, należy również odpowiednio wcześniej rozrzedzać naturalnie ich kępy w celu ograniczenia możliwości zakażenia przez systemy korzeniowe.

DLA ZACHOWANIA GATUNKÓW

Jedną z metod ograniczania grafiozy w starszych drzewostanach jest zwalczanie ogłodków. Służy temu zastosowanie drzew pułapkowych oraz usuwanie i niszczenie drzew porażonych. Ogłodki można również zwalczać chemicznie, używając środków dopuszczonych do obrotu w leśnictwie. W przypadku drzew słabiej porażonych pozytywny skutek może przynieść stosowanie fungicydów lub organizmów antagonistycznych (grzybów, bakterii). Dobrze jest również wprowadzać odmiany odporne, do których należy np. naturalny mieszaniec wiązów polnego i górskiego, zwany wiązem holenderskim.

Wiązy, głównie jako domieszka, są naturalnym elementem wielu siedlisk chronionych w ramach programu Natura 2000, np. łągu olszowo-gwiazdnicowego, podgórskiego łągu jesionowego, łągu jesionowo-wiązowego, zboczowego łągu wiązowego, grądów, żyznej buczyny sudeckiej, jaworzyny z jęczmikiem zwyczajnym i innych.

Z powodu niewielkiego znaczenia gospodarczego i formy występowania w drzewostanach wiązy nie są natomiast przedmiotem dużego zainteresowania hodowli selekcyjnej. Nie istnieją obecnie w Lasach Państwowych wyłączone drzewostany nasienne tych gatunków, jedynie drzewa mateczne i zachowawcze wiązu górskiego (w sumie ok. 80 egzemplarzy w 2013 r.) i wiązu polnego (52 egzemplarze, wszystkie na terenie RDLP Białystok). Podobnie, a może nawet bardziej niż w przypadku klonów, istnieje zatem pilna potrzeba oszacowania stanu krajowych populacji wiązów i podjęcia działań zmierzających do bardziej aktywnej ochrony najcenniejszych z nich.

WIERZBY I TOPOLE JAKO GATUNKI PIONIERSKIE ZASIEDLAJĄ MIEJSCA CYKLICZNIE NISZCZONE PRZEZ WARUNKI ŚRODOWISKOWE. Występują na brzegach większych rzek, gdzie wody powodziowe lub spływająca kra co jakiś czas eliminują wolniej rosnące gatunki. Spotyka się je również tam, gdzie nadmiar wody ogranicza liczbę gatunków zdolnych do wzrostu. Większość tych miejsc znajduje się poza gruntami zarządzanymi przez Lasy Państwowe.

Ponieważ odbiorcy drewna nie są specjalnie zainteresowani drewnem wierzbowym, nie znajdują powodów do zakładania drzewostanów wierzby białej. Jednak ze względu na wartość biocenotyczną wierzb drzewiastych w ekosystemach leśnych należy się zastanowić nad pozostawianiem części ich naturalnego obsiewu jako domieszki w ekotonach na styku las-rzeka, las-podmokła łąka i las-mokradło. Prowadzenie produkcji szkółkarskiej wierzb drzewiastych byłoby uzasadnione przy ich wprowadzaniu tam, gdzie nie ma drzew zdolnych do obsiania ekotonu.

WAŻNE DLA LASU

Młode wierzby drzewiaste są chętnie spalowane i zgryzane przez jeleniowate oraz ścinane przez bobry. W naturze żyją krótko, ponieważ ich drewno nierzadko łamie się pod ciężarem korony. Czasem wyłamywane są nawet z podstawy pni, które – zranione zębami zwierzyny – szybko gniją. Liście wierzb stanowią pokarm dla wielu gatunków owadów. Korzystają z ich zasobów liczne pajęczaki, owady drapieżne, ssaki i ptaki, które również chętnie gnieźdzą się na niedostępnych cienkich pędach zwisających często nad wodą.

Bardzo powszechne w pniach wierzb dziuple są wykorzystywane przez różne zwierzęta. W pniu wierzby dość szybko mogą powstać duże dziuple, których w lesie najbardziej brakuje dla sów i nietoperzy. Wiele ptaków wykorzystuje do wymoszczenia gniazd puch wierzby (włoski lotne przenoszące nasiona). Dla remiza jest to wręcz podstawowy materiał do bu-

dr WOJCIECH GIL
pracownik
Zakładu Hodowli Lasu
i Genetyki Drzew
Leśnych IBL



TEKST | WOJCIECH GIL



Brzezi naturalnych zadrzewień na gruntach poza PGL LP mają zupełnie inny charakter - na pewno wart naśladowania

Niechciana domieszka



Wierzby i topole nie wprowadza się do składu gatunkowego upraw, a mimo to są w nim obecne. Próżno ich jednak szukać w dorosłych drzewostanach. A szkoda, bo podobnie jak lipa czy jawor, doskonale się sprawdzają jako domieszki biocenotyczne.

dowy lokum. Kwiatostany rozwijające się wiosną dostarczają owadom (w tym pszczołom) pyłku i nektaru. Co ważniejsze, są one źródłem pożytku w dość długim okresie, co wynika z różnego terminu kwitnienia poszczególnych gatunków i osobników. Ich niezaprzeczalna rola w środowisku leśnym jest warta większego zaangażowania niż zwykle tolerowanie form krzewiastych na okrajkach.

Na uwagę leśników dbających o ochronę przyrody w ramach gospodarowania zasobami leśnymi zasługują także topola czarna, która nawet na terenach zalewowych w dolinach du-

Wierzby i topole zasiedlają głównie miejsca niszczone przez warunki środowiskowe

żych rzek staje się rzadkością. Przy miastach bywa wypierana przez mieszańce i gatunki obce wprowadzane do zadrze-

Las bez wierzby i topoli?

Dlaczego tak trudno znaleźć w lesie dorosłe drzewo wierzby białej, kruchej czy topoli czarnej? Bo lekkonasienne gatunki liściaste są usuwane jako pierwsze podczas czyszczeń wczesnych. W większości mamy kontakt z topolą białą i osiką, a także z dwoma wierzbami krzewiastymi (szarą i uszatą). Czasem dotacza do nich wierzba iwa, która występuje najczęściej pod okapem w formie krzewiastej lub jako skarłate drzewo wygłodzone z powodu niedostatku światła. Jeśli na etapie trzebieży wczesnej napotkamy sięgający głównego drzewostanu okaz iwy, zazwyczaj zostaje on ścięty. Takie postępowanie wynika z praktyki hodowlanej. Nadmierna tolerancja dla wierzby w uprawie wiąże się z niepożądanym (ze względów ekonomicznych) nasileniem częstotliwości czyszczeń wczesnych.

wień. Żyje dłużej od nich i dorasta do pokaźnych rozmiarów. Odgrywa w lesie podobną rolę co wierzba, z tym że jej kwiatostany nie dostarczają nektaru, a pyłek jest trudno dostępny dla owadów. Otwierające się pączki wydzielają za to dużo żywicy, o wiele intensywniej użytkowanych przez pszczoły do produkcji kitu pszczelego niż wydzieliny brzozy czy dębu. Dziuple w topoli częściej towarzyszą wyższym pułapom pnia, gdzie staje się możliwe odłożenie drewna po oderwaniu suchych gałęzi czy wyłamaniu konarów. Masowe zasiedlanie gałęzi przez jemiolę przyczynia się do przywabiania ptaków przeszukujących szczyty drzew, co ma kolosalne znaczenie w ochronie lasu.

Plantacje wprowadzane kilkadziesiąt lat temu przysporzyły topoli złej sławy. Dlatego zapewne nie będzie łatwo przeformować pomysł pozostawiania w lesie choćby niewielkich grup soroki. Pamiętajmy jednak, że gatunek ten może się wycofać z lasów szybciej niż jesion.



Rowerzystka na leśnej drodze. Pozyskanie drewna czasem przeszkadza w rekreacyjnym korzystaniu z dróg i szlaków, ale pozwala także na utrzymanie drzewostanów w należytej kondycji oraz ich udostępnienie społeczeństwu, w tym uprzątnięcie ze śmieci

Bezsenność w Gdańsku

NADLEŚNICTWO GDAŃSK GOSPODARUJE NA PRAWIE CAŁYM OBSZARZE TPK, LICZĄCYM BLISKO 20 TYS. HA. Tylko jedno leśnictwo jest położone poza nim. Park pełni funkcję rekreacyjną, ale jednocześnie podlega gospodarce leśnej pozwalającej utrzymać należyłą kondycję drzewostanów. Realizowane w jej ramach pozyskanie drewna pośrednio służy także rekreacji – sprzedaż surowca dostarcza środków finansowych na budowę i utrzymanie dróg, infrastruktury turystycznej czy sprzątanie lasu ze śmieci. Nadleśniczy Marek Zeman ma wrażenie, że krytykujący leśników nie widzą związku między tymi zagadnieniami. Na obszarze TPK na jednego mieszkańca Trójmiasta przypada zaledwie 200 mkw. powierzchni leśnej. W warunkach tak dużej antropopresji, bez zrozumienia potrzeby współistnienia funkcji gospodarczej, ochronnej i rekreacyjnej lasu, konflikt między nimi będzie narastał.

Gospodarka leśna w Trójmiejskim Parku Krajobrazowym widziana z siodłka roweru wygląda źle. Leśnicy tłumaczyli, że prowadzą ją profesjonalnie i zgodnie z prawem, ale w tym wypadku pedałowanie nie sprzyjało wysłuchaniu ich racji.

NIE MÓWI TEGO „PORĄBANY EKOTERORYSTA”

Jakub Krzyżak, mieszkaniec Sopotu uprawiający z zamiłowaniem kolarstwo górskie, któregoś z lutowych dni wyjechał rowerem na trasę wiodącą grzbietem wzgórza położonego w TPK. Droga okazała się na pewnym odcinku nieprzejezdna, ponieważ zniszczył ją skider zrywający drewno.

Zbulwersowany tym rowerzysta sfilmował otoczenie, a filmik zamieścił w internecie. – Błoto, gnój, koleiny! – komentował, przeklinając. – Był normalny, fajny las, a teraz jest przegięcie pały!

Gdańscy leśnicy wyjaśnili internautom na stronie nadleśnictwa na Facebooku, że gospodarka leśna na tym terenie trwa od – z grubsza biorąc – dwustu lat i leśne drogi oraz dróżki powstawały przez ten czas przede wszystkim z uwagi na jej potrzeby. Dopiero współcześnie zaczęto ten obszar intensywnie wykorzystywać do rekreacji. Leśnicy doceniają jej znaczenie, o czym najlepiej świadczy fakt, że autor filmiku poruszał się po Szlaku Borsuka, wytyczonym z inicjatywy nadleśnictwa. Jednocześnie mają jednak obowiązek pozyskiwać drewno i wywozić je z lasu, co

jest elementem racjonalnej gospodarki leśnej prowadzonej zgodnie z planem urządzenia lasu zatwierdzonym przez ministra środowiska.

W odpowiedzi rowerzysta umieścił w internecie następny filmik, pokazujący pnie i gałęzie leżące na powierzchni, gdzie prowadzona była trzebież. – To ma być racjonalna gospodarka? – pytał dramatycznym tonem. – Czegoś takiego jeszcze nie widziałem, dzieje się bardzo źle...

Natura jego zdaniem powinna być czysta i estetyczna, a teraz widzi „kupę błota”. Rozumie potrzebę prowadzenia gospodarki leśnej, ale nie takiej, żeby nie można było pojeździć na rowerze, gdzie się chce... W parku ma miejsce „dewastacja”, „wyrzynanie w pień i masowa wycinka” – i nie mówi tego wcale jako „porąbany ekoterrorysta”. Nie zna się co prawda na leśnictwie i nie jest żadnym specjalistą, ale gołym okiem widać, że drzew było dużo więcej, a teraz są tak przerzedzone, że niebawem w miejscu lasu będą „łyse polany”.

SPRZECIW PRZECIWIW

Jakub Krzyżak założył na Facebooku stronę „Społeczny sprzeciw przeciw złej gospodarce leśnej”, który w krótkim czasie zyskał półtora tysiąca fanów. Wraz z dwoma innymi autorami zamieścił też artykuł w portalu Trójmiasto.pl. Można w nim przeczytać o „daleko posuniętej dewastacji dóbr naturalnych”, ich „niechybnej zgubie”, „bałaganie i zgłiszczach po wycince drzew” i „ogałacaniu całych połaci”. Tylko nieliczni internauci odwiedzający oba miejsca w sieci zauważyli, że błoto i koleiny na leśnych drogach są utrudnieniem przejściowym, a drewna po przystępnej cenie przydałoby się raczej więcej niż mniej, gdyż stale go brakuje, chociażby do kominka.

Sprawą zainteresowało się Radio Gdańsk, które w marcu nadało audycję z udziałem miejscowych leśników – Witolda Ciechanowicza, specjalisty, i Michała Grabowskiego, inżyniera nadzoru. Obaj starali się wytłumaczyć Jakubowi Krzyżakowi, radiowej reporterce i słuchaczom, czym jest trzebież, a czym rębnia, że zapas drewna rośnie, a nie maleje, a gospodarka leśna musi być prowadzona zgodnie z ustawą o lasach, która zakłada utrzymanie trwałości lasu o wysokiej produktywności. Las w dalszym ciągu porasta wzgórze TPK, mimo



Michał Grabowski, inżynier nadzoru w Nadleśnictwie Gdańsk, na Szlaku Borsuka wyciecznym z inicjatywy leśników. – Ostatnio staram się nie zaglądać do internetu, bo kiedy czytałem te wypowiedzi o nadmiernym przerzedzaniu i ogałacaniu całych połaci, to nie mogłem zasnąć – mówi

że w przeszłości był przez dawnych leśników użytkowany w dużo większym stopniu niż obecnie, co widać na sztychach z końca XVIII w., ukazujących te miejsca jako ogromne zręby zupełne.

– Naprawa dróg po prowadzonych pracach leśnych jest wpisana do umów z ich wykonawcami – mówi Marek Zeman. Choć czasem może się ona opóźnić, to nie powód do ignorowania faktu, że nadleśnictwo wykłada corocznie ok. 200 tys. zł na utrzymanie swej sieci drogowej i szlaków turystycznych. A Szlak Borsuka jest już w pełni przejezdny, także dla rowerów. Część dróg położona jest jednak w lasach komunalnych, które stanowią ok. 10 proc. powierzchni TPK, i pretensje o ich stan nie mogą być kierowane pod adresem nadleśnictwa. Co do „bałaganu”, to dla osób zorientowanych w sprawach ekologii jest jasne, dlaczego część odpadów zrębowych pozostawia się na miejscu, pozostałym leśnicy będą jeszcze musieli tłumaczyć, na czym polega rola martwego drewna. A jeśli chodzi o czystość parku, to nadleśnictwo na uprzątnięcie z niego śmieci wydaje rocznie 150 tys. zł.

– Ostatnio staram się nie zaglądać do internetu, bo kiedy czytałem te wypowiedzi o nadmiernym przerzedzaniu i ogałacaniu całych połaci, to nie mogłem zasnąć – mówi Michał Grabowski. Denerwuje go, że do takiego stopnia można ignorować fakty. Zręby zupełne na terenie TPK przede wszystkim dotychczas świerczyn rosnących tu poza natu-

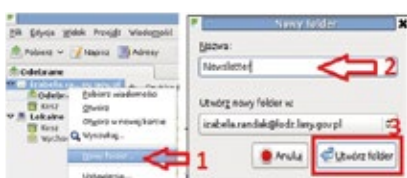
ralnym zasięgiem i atakowanych przez hubę korzeniową oraz opieńkę. Razem z gniazdami i lukami stanowią rocznie ok. 30 ha, czyli 0,2 proc. powierzchni parku, i trzeba wziąć pod uwagę, że w niedługim czasie pojawia się na nich nowy las, w którym świerki są zastępowane dębami i bukami. Trzebieże zaś wykonywane są rocznie na ok. 7 proc. tej powierzchni. Kiedy jednak przedstawia się te liczby, Jakub Krzyżak odpowiada, że są nieważne, bo w jego ocenie lasu ubywa.

Ostatnio kosztem miliona złotych gdańscy leśnicy wybudowali całkiem nowy odcinek leśnej drogi pozwalający maszynom i pojazdom pracującym dla gospodarki leśnej ominąć zatłoczoną szosę łączącą Oliwę z obwodnicą Trójmiasta. To rozwiązanie może też mieć duże znaczenie w przypadku pożaru lasu. – Nowy trakt jest dostępny dla rowerzystów i mam nadzieję, że złączą oni możliwość wspaniałej przejażdżki z faktem prowadzenia gospodarki leśnej – mówi Marek Zeman. – Nie będą natomiast próbowali zaanektować tej drogi wyłącznie dla siebie.

Otuchą napawa go fakt, że na pikniku zorganizowanym w ogrodzie nadleśnictwa, w końcu maja, pojawiło się aż kilkuset mieszkańców Trójmiasta, którzy dyskutując z leśnikami, z aprobatą przyjmowali ich racje.

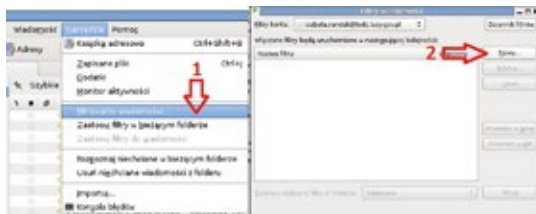
Porządki w skrzynce odbiorczej

Użytkownicy poczty e-mail dzielą się na dwie grupy. Pierwsi wyznają zasadę „przeczytaj i wyrzuć”, drudzy przechowują wszystkie wiadomości z nadzieją, że kiedyś będzie trzeba do nich wrócić. Ani jedna, ani druga metoda nie jest dobra. Do naszych skrzynek sływa coraz więcej poczty, warto więc wprowadzić w nich nieco porządku.



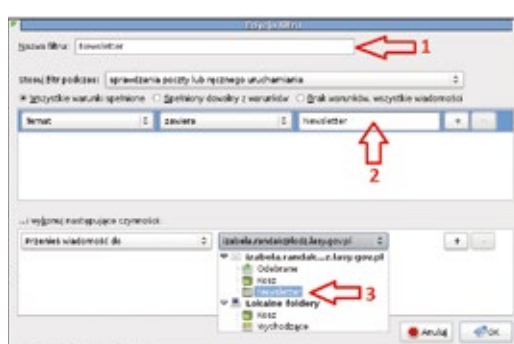
KROK 1

W obrębie swojego konta możesz zakładać katalogi, do których będziesz przenosił wiadomości ze skrzynki odbiorczej. Kliknij prawym przyciskiem myszy na nazwie swojego konta, rozwiń listę. Wybierz „Nowy folder” (1). W kolejnym oknie nadaj mu przyjazną nazwę, która będzie charakteryzować jego zawartość (2). Kliknij przycisk „Utwórz folder” (3).



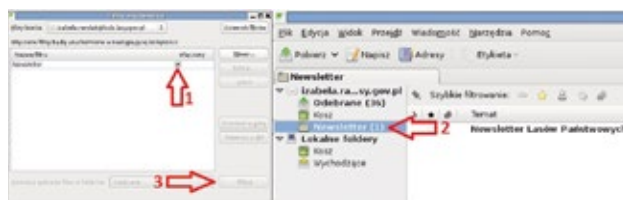
KROK 2

Po założeniu potrzebnych Ci folderów utwórz regułę, dzięki której każda przychodząca wiadomość trafi do odpowiedniego katalogu. Rozwiń listę „Narzędzia” i kliknij „Filtrowanie wiadomości” (1). W kolejnym oknie kliknij przycisk „Nowy” (2).



KROK 3

Wybierz odpowiednią nazwę dla filtra (1). Jeśli będziesz używał wielu filtrów, powinny to być nazwy łatwe do rozróżnienia. Rozwijając kolejne zakładki w środkowym oknie, możesz wybrać zasadę, według której będą filtrowane wiadomości. Może to być np. wskazany adresat lub wyrażenia ujęte w temacie (2). W ostatnim oknie wybierz, jaką czynność ma wykonać program. W opisywanym przypadku wybierz przeniesienie wiadomości do stworzonego wcześniej folderu (3). Kliknij „OK”.



KROK 4

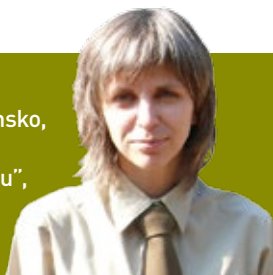
Na liście z filtrami można w dowolnym momencie przełączać poszczególne filtry (1). Od tej pory każda wiadomość, która w swoim temacie będzie zawierać słowo „Newsletter”, trafi do założonego folderu (2). Program będzie również sygnalizował, kiedy w folderze znajdują się nowe nieprzeczytane wiadomości (pogrubioną czcionką i liczbą w nawiasie).

Zasadę możesz zastosować do wszystkich dotychczasowych wiadomości. Zaznacz filtr, wybierz odpowiednią skrzynkę i kliknij „Filtruj” (3).

Wszystkie programy pocztowe posiadają analogiczne opcje. Po właściwym ustawieniu filtrowania wiadomości Twoja skrzynka odbiorcza stanie się bardziej przejrzysta. Metodę tę szczególnie po-

lecam w przypadku e-maili wysyłanych cyklicznie oraz osób, które często przesyłają wiadomości.

IZA RANDAK
Nadleśnictwo Radomsko,
korespondent
terenowy „Głosu Lasu”,
administrator SILP



POZNAJ ROŚLINE

Gatunki wodne chronione dyrektywą siedliskową (1)

Opisane w artykule gatunki znajdziemy w załącznikach 2 i 4 dyrektywy siedliskowej, co oznacza, że dla ich ochrony zostaną wyznaczone specjalne obszary ochrony siedlisk w ramach sieci Natura 2000 oraz że wymagają objęcia ochroną ścisłą.

WOBOWIĄZUJĄCYM ROZPORZĄDZENIU MINISTRA ŚRODOWISKA W SPRAWIE OCHRONY GATUNKOWEJ ROŚLIN GATUNKI TE UJĘTO JAKO WYMAGAJĄCE OCHRONY ŚCISŁEJ, wobec których nie obowiązują zwolnienia z zakazów w związku z prowadzeniem racjonalnej gospodarki leśnej, a także rolnej i rybackiej. Wszystkie (z wyjątkiem koleantusa delikatnego) wymagają ochrony czynnej. Wpływ gospodarki leśnej na nie jest raczej niewielki i w Polsce występują niezmiernie rzadko (najczęściej kilka stanowisk), dlatego poświęcę im mniej uwagi niż roślinom opisywanym poprzednio.



Kaldezia dziewięciornikowata

ZDJEŃCIE IRYSZARD KAMIŃSKI

KALDEZJA DZIEWIĘCIORNIKOWATA *CALDESIA PARNASSIFOLIA* (1832)

Jest to roślina wodna, dobrze znosi wahania poziomu wody, a nawet okresowe przesuszenie podłoża (wtedy jest rośliną wodno-błotną). Preferuje muliste lub piaszczyste podłoża na głębokości do 1 m. Wykazuje znaczną plastyczność ekologiczną, rosnąc w różnych wodnych zbiorowiskach roślinnych. Jest gatunkiem światłożądnym i ciepłolubnym.

Na obszarze Polski odnotowano ją na sześciu stanowiskach, głównie w centralnej i zachodniej Polsce. Do dzisiaj przetrwało jedno stanowisko (jezioro Nietopersko na Ziemi Lubuskiej). W 2004 r. jego populacja liczyła 40 osobników, w 2006 – 18. W wyniku prowadzonych zabiegów: wsiedlania rozmnożonych w hodowli osobników i usuwania konkurencyjnej roślinności, jej liczebność wzrosła do 700 w 2009 r. Splot niekorzystnych czynników: eutrofizacja zbiornika (za którą obarcza się wycinkę lasu pod budowę estakady na

trasie S3), która spowodowała masowy rozwój konkurencyjnej osoki aloesowatej, oraz duże opady w 2011 r., które podniosły poziom wód, najprawdopodobniej doprowadziły do ustąpienia gatunku. Obecnie jest tylko jedno stanowisko zastępcze. Ponadto kaldeję hoduje się w ogrodzie botanicznym we Wrocławiu.

ALDROWANDA PECHERZYKOWATA *ALDROVANDA VESICULOSA* (1516)

Należy do rodziny rosiczkowatych i podobnie jak rosiczki jest rośliną drapieżną (chwytka rozwielitki, larwy komarów, małe narybek itp.). Jest opatrzona kodem 1516. Pułapka, zbudowana ze szczytowego fragmentu liścia, potrafi zamknąć się w ciągu 20 msek. Aldrowanda to niewielka roślina (najczęściej ma 6–15 cm) wolno pływająca tuż pod powierzchnią wody. Ma dużą elastyczność ekologiczną, zasiedla zbiorniki o różnym odczynie, stopniu zarastania i dystrofii. W Polsce kwitnie sporadycznie (w bardzo ciepłe lata), kwiaty



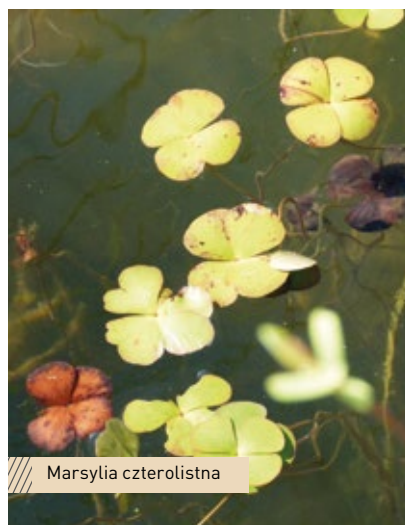
Aldrowanda pęcherzykowata

jednak nie otwierają się – nie owocuje. Wegetatywnie rozmnaża się poprzez oddzielanie się pędów bocznych.

Populacja aldrawandy wykazuje wyraźny trend spadkowy. W połowie ubiegłego wieku znanych było ok. 70 stanowisk, obecnie występuje już tylko na siedmiu naturalnych stanowiskach. W ramach ochrony czynnej restytuowano aldrawandę na pięciu stanowiskach oraz wprowadzono na osiem stanowisk zastępczych. Obecnie występuje na ok. 20 stanowiskach, które znajdują się na obszarach Natura 2000. Prowadzone wsiedlenia okazały się sukcesem, a założone w ten sposób populacje należą do najliczniejszych w kraju. Mimo pojawiających się zaburzeń i spadków liczebności niektórych populacji, a także dzięki prowadzonym introdukcjom sytuacja tego gatunku wydaje się opanowana.

MARSYLIA CZTEROLISTNA *MARSILEA QUADRIFOLIA* (1428)

To unosząca się na powierzchni paproć, do złudzenia przypominająca czterolistną koniczynę. Długość ogonków liściowych jest zależna od głębokości wody i wynosi od 5 do 140 cm. Dobrze rozmnaża się wegetatywnie. Generatywne rozmnażanie odbywa się za pomocą sporokarpów, których żywotność wynosi kilkadziesiąt lat. Marsylia jest wrażliwa na konkurencję innych roślin: pływających, zanurzonych, szuwarowych. Preferuje miejsca ze słabo wykształconą roślinnością przybrzeżną (jeziora oligotroficzne i mezotroficzne) lub obszary, które dopiero zarastają (miejsca, gdzie rośliny wymokły, świeże namuły, żwirowiska, piaskownie).



Marsylia czterolistna



z niej w ogrodach botanicznych okazy, które wsiedlono do kilkunastu stanowisk zastępczych, z których obecnie pozostało kilka (cztery – pięć).

Zdaniem ekspertów monitorujących marsylię na zlecenie GIOŚ „w zbiorowiskach zastępczych gatunek ten nie ma większych szans na długoletnie przetrwanie”, ponieważ zostanie pokonany przez incydentalnie zdarzające się okresy dłużej trwających mrozów lub ekspansywne rośliny porastające nowo powstałe stanowiska. Dlatego należy rozważyć dalsze wsiedlanie i prowadzenie ochrony czynnej. Także dlatego, że wszystkie osobniki pochodzą od jednej rośliny, której zdolność do generatywnego rozmnażania należy najpierw wyjaśnić. Bez tej formy rozmnażania długotrwałe funkcjonowanie i dyspersja gatunku są raczej niemożliwe.

PODSUMOWANIE

Optima ekologiczne prezentowanych gatunków zdecydowanie lokują je w cieplejszych strefach klimatycznych. Z powodzeniem rosną w Ameryce Południowej, Australii, Afryce czy na południu Europy i Azji, stanowiąc tam trwałe element flory środowisk wodnych. W Polsce zazwyczaj znajdują północną granicę swojego zasięgu, a „surowy” klimat naszego kraju jest prawdopodobnie decydującym czynnikiem ograniczającym ich występowanie. W tej sytuacji nie należy oczekiwać spektakularnej ekspansji, wręcz przeciwnie, większość stanowisk wspomnianych gatunków (dla ich podtrzymania), wymagać będzie stosowania zabiegów ochrony czynnej.

Trudno w tej sytuacji uniknąć pytania o sens takich działań. Należy pamiętać o naszych zobowiązaniach związanych z członkostwem w Unii Europejskiej. Jednym z nich jest ochrona i zachowanie dla przyszłych pokoleń, w co najmniej nie pogorszonym stanie, gatunków i siedlisk ujętych w załącznikach dyrektywy siedliskowej. Jednak działania ochronne dotyczące tych gatunków zdecydowanie wykraczają poza zakres gospodarki leśnej i dlatego wymagają zabezpieczenia środków finansowych na ich realizację zgodnie z art. 39 ustawy o ochronie przyrody.

GPS.PL
GNSS / INS-3D

Zobacz katalog produktów 3R dla gospodarki leśnej:



Wypożyczamy 3R-PAD-y do testów i pomiarów.

www.gps.pl/3r

3R®-PAD. W środku: Apple®.

TABLETY GPS/GIS DO TWORZENIA I AKTUALIZACJI MAP NUMERYCZNYCH

Dzięki pierwszej profesjonalnej polskojęzycznej aplikacji GPS/GIS 3R®-SuperSurv działającej w systemie iOS7, możemy zaoferować przyjemność pracy na najlepszych tabletach kiedykolwiek zaprojektowanych: Apple iPad. Przed trudnymi warunkami eksploatacji urządzenie ochroni 3-warstwowa obudowa typu Shell. Funkcje obejmują zapis kształtu, powierzchni i długości granicy działek (wydziełów, luk), położenia punktów, import/eksport w formatach SHP i Google Earth i automatyczne ładowanie mapy Polski w tle - zawierającej nawet obrysy budynków... Po prostu wypróbuj.

A po pracy ☺



3R-PAD: modułowe tablety do aktualizacji i tworzenia map. Dostępne do wypożyczenia - wysyłkowo.

Opcja: UAV do zdjęć z powietrza.
2 kamery HD, 35 min. lotu.
Sterowany z 3R-PADa.
Zdjęcia z UAV jako atrybuty GIS!
Cena 1 637 zł netto.



3R-PAD mini:
ekran 7 cali, GPS, WiFi,
Internet (GPRS).
Aplikacja 3R-SuperSurv po polsku.
Cena 3 995 zł netto.





Tradycyjna leśniczówka z kancelarią

ZDJĘCIE | PAWEŁ FABJAŃSKI

Gdzie kancelaria?

To jedno z pytań, na które próbuje odpowiedzieć polityka mieszkaniowa LP. Dotychczasowy etap projektu, po blisko dwóch latach pracy, został podsumowany podczas konferencji, która odbyła się w dniach od 4 do 6 czerwca w Łagowie.

OSTATECZNY KSZTAŁT POLITYKI MIESZKANIOWEJ MA BYĆ WYPRACOWANY DO KOŃCA TEGO ROKU, przy uwzględnieniu polityk regionalnych LP oraz uwag i sugestii zawartych we wnioskach pokonferencyjnych.

Dyskusja była wielowątkowa, często emocjonalna. Zastanawiano się, czy zachować dotychczasową, tradycyjną wizję leśniczówek, pełniących jednocześnie funkcję lokalu mieszkalnego i biura, czy może iść w kierunku budowy samodzielnych kancelarii (różne rozwiązania w różnych dyrekcjach LP)? Jak sobie radzić z problemami wynikającymi ze służebności drogowych? Co z mieszkaniami po pracownikach odchodzących na emeryturę oraz lokalami LP w budynkach wielorodzinnych? Jak rozwiązać sprawę czynszów? W dyskusji, obok przedsta-

wicieli kadry zarządzającej LP wszystkich szczebli, głos zabierali również reprezentanci działających w LP central związkowych.

MIESZKANIA POD PRESJĄ

– Nie mówimy tu o polityce mieszkaniowej LP jedynie jako o gospodarowaniu istniejącymi zasobami mieszkaniowymi, tylko myślimy o przyszłości. Kierownicy jednostek – dyrektorzy regionalni, nadleśniczowie – muszą wiedzieć, że nie da się sprawnie funkcjonować, zachowując dotychczasowy model tej polityki. Chodzi o skuteczność zarządzania – podkreślał Wiesław Krzewina, zastępca dyrektora generalnego LP ds. strategii, organizacji i rozwoju. – Jesteśmy pod olbrzymią presją, także opinii publicznej, będziemy obserwowani również pod kątem wykorzystania pozostających w naszym władaniu zasobów mieszkaniowych – przekonywał.



Kancelaria
w kontenerze

ZDJĘCIE: IKRZYSZTOF TRĘBSKI

Wszystkie osady należy zakwalifikować jako zbędne dla gospodarki leśnej i umożliwić ich stopniową sprzedaż dotychczasowym użytkownikom

Bronisław Sasin, przewodniczący ZLP w RP

Zaznaczył przy tym, że polityka mieszkaniowa i zarządzanie infrastrukturą leśną to jeden z najważniejszych elementów strategii LP na najbliższe lata. – Chodzi o to, aby odpowiedzieć na pytanie, w którym kierunku powinniśmy iść, łącznie z sugestiami co do zmiany podstawowych rozwiązań prawnych – podkreślał dyrektor Krzewina.

Nawiązując do tego, Mariusz Błasiak, główny specjalista ds. strategii w DGLP, zaznaczył, że projekt „Polityka mieszkaniowa” ma umożliwić zrealizowanie jednego z podstawowych celów strategicznych: racjonalnego zarządzania majątkiem i kosztami działalności.

LEŚNICZÓWKI NIEPOTRZEBNE?

– To leśniczówki tworzyły i nadal tworzą wizerunek Lasów. A zatem czy powinniśmy się zgadzać, żeby w naszych zasobach ich zabrakło, a brać pod

uwagę tylko ekonomię? – pytano. – Leśniczówki, które są ostoją Lasów, były za czasów carskich, przetrwały dwie wojny światowe, komunizm, doszły do wolnej Polski i mamy je dziś uznać za niepotrzebne? – zastanawiał się Jacek Liziniewicz, nadleśniczy Nadleśnictwa Gostynin (RDLP Łódź). Zdaniem Jacka Soborskiego, nadleśniczego Nadleśnictwa Skrwilno (RDLP Toruń), leśniczówki powinny pozostać. Trzeba natomiast apelować o zmianę prawa lokalowego. Z kolei Janusz Kaczmarek, dyrektor RDLP w Toruniu, przypomniał, że za granicą, np. w Austrii, odżywa koncepcja budowy nowych leśniczówek.

To tylko niektóre z wypowiedzi. W trakcie spotkania przedstawiono przykłady alternatywnych rozwiązań w obszarze polityki i zasobów mieszkaniowych w katowickiej, toruńskiej, wrocławskiej i białostockiej dyrekcji LP.

Wnioski

- Uczestnicy konferencji zwracają uwagę na potrzebę wielowektowych działań, ukierunkowanych na opracowanie szeroko rozumianej polityki mieszkaniowej, zgodnie z przyjętą strategią rozwoju LP, z uwzględnieniem elementów ekonomicznych, jak również stabilności i ciągłości funkcjonowania PGL LP.
- Polityka mieszkaniowa LP powinna dopuszczać kilka modeli funkcjonowania biura leśnictwa: leśniczówki klasyczne, samodzielne kancelarie itp., z uwzględnieniem uwarunkowań lokalnych i regionalnych. Powinna stworzyć możliwość odstępowania od obligatoryjnego utrzymywania leśniczówek w każdym leśnictwie.
- Istnieje potrzeba zmian przepisów w zakresie kwalifikowania lokali do zbycia, zarówno w przepisach prawa ogólnego, jak i uregulowań wewnętrznych.
- Lokale w budynkach wielorodzinnych, przeznaczone do zamieszkiwania bezpłatnego (leśniczówka w blokach), nie powinny być kwalifikowane jako lokale niezbędne.

Dlatego należy:

- Uwzględnić w działaniach dotyczących uporządkowania stanu i ewidencji lokali obiekty trudno zbywalne i niezbędne czasowo.
- Dążyć do wprowadzenia mechanizmu ekwiwalentu finansowego, zwolnionego z opodatkowania dla osób opuszczających lokal bezpłatny w związku z przejściem na emeryturę lub rentę, w zamian za rezygnację z lokalu zamiennego. Zapis ten powinien dotyczyć również osób bliskich w przypadku śmierci osoby uprawnionej.
- Podjąć działania zmierzające do regulacji prawnych eliminujących możliwość wielokrotnego skorzystania z prawa wykupu lokalu z zastosowaniem art. 40a ustawy o lasach.
- Doprowadzić do weryfikacji i uregulowań dotyczących rekompensat i ekwiwalentów oraz innych dodatków związanych z gospodarką mieszkaniową, w szczególności pod względem nakładania się uprawnień.

Strategia LP – polityka mieszkaniowa**Przestanki projektu:**

- uregulowanie zagadnień gospodarki mieszkaniowej w zakresie zapewnienia prowadzenia własności gospodarki leśnej;
- urealnienie planów sprzedaży zbędnych lokali mieszkalnych;
- dokończenie procesu redukcji zbędnej substancji mieszkaniowej.

Cele projektu:

- ograniczenie liczby lokali mieszkalnych do liczby niezbędnej do prowadzenia gospodarki leśnej, zapewnienie mieszkań osobom uprawnionym do lokali bezpłatnych, stosownie do przepisów ustawy o lasach;
- ograniczenie kosztów utrzymania lokali mieszkalnych o 50 proc. (ok. 50 mln zł) do kwot koniecznych na obsługę lokali niezbędnych do prowadzenia gospodarki leśnej, zamieszkiwanych przez osoby uprawnione do lokali bezpłatnych.
- ustalenie kierunków inwestowania w nową substancję mieszkaniową.
- Data rozpoczęcia projektu: 25 października 2012 r. Data zakończenia projektu: 2020 r.

W leśnych zasobach

Większość mieszkań w LP została już sprzedana. Pod koniec zeszłego roku w LP pozostawało już tylko niespełna 11,5 tys. lokali, przy czym do sprzedaży przeznaczono ich ponad 4,8 tys.

– Zostały mieszkania, wobec których najtrudniej podjąć decyzję – przypomniał Piotr Młynarczyk, naczelnik Wydziału Infrastruktury DGLP. Pozostaje 4,6 tys. leśniczówek i 1,4 tys. tzw. mieszkań niezbędnych. Lokali zajmowanych przez nadleśniczych jest nieco ponad 300.

OKIEM ZWIĄZKOWCÓW

Przewodniczący ZLP w RP Bronisław Sasin, prezentując stanowisko związku, zwrócił uwagę na fakt, że pracownicy LP mieszkający w mieszkaniach służbowych, które zostały uznane za niezbędne, mają poczucie dyskomfortu związanego z brakiem zabezpieczenia ich potrzeb mieszkaniowych w momencie zakończenia pracy w LP. – Stoimy na stanowisku, aby wszystkie osady zakwalifikować jako zbędne dla gospodarki leśnej i umożliwić ich stopniową sprzedaż dotychczasowym użytkownikom. Powinien to być proces postępujący – tłumaczył. Jego zdaniem kancelarie niekoniecznie muszą znajdować się w leśniczówkach. – Przełamanie stereotypów jest nieraz trudne, ale podjęcie radykalnych i zdecydowanych działań, mających na celu wyzbycie się uciążliwego, znacznie obciążającego Lasy Państwowe majątku, odbędzie się na pewno z korzyścią tak dla firmy, jak i jej pracowników – przekonywał Bronisław Sasin.

Z kolei Grażyna Zagrobelna, przewodnicząca KSPL NSZZ „Solidarność”, mówiła m.in. o kryteriach kwalifikowania lokali mieszkalnych jako nieprzydatnych Lasom Państwowym. – Nie uwzględniono w nich specyfiki obecnej sytuacji mieszkaniowej pracowników zajmujących bezpłatne i płatne mieszkania. Brakuje najważniejszego – docelowego przeznaczenia obiektu, w którym znajduje się lokal mieszkalny. Dodała również, że żaden racjonalny gospodarz nie ocenia

Podział pracowników na uprawnionych i nieuprawnionych powoduje nierówny dostęp do przywilejów wynikających z obowiązujących przepisów

Piotr Nalewajek, sekretarz krajowy ds. leśnictwa ZZ „Budowlani”

przydatności lokalu mieszkalnego według aktualnego lokatora, lecz od tego, czy służy on jego działalności. Podkreśliła, że utrzymywanie na obszarach miejskich lokalu mieszkalnego w bloku tylko po to, aby zapewnić bezpłatne mieszkanie uprawnionym pracownikom, w sytuacji gdy wypłata równoważnika pieniężnego byłaby dla gospodarza korzystniejsza, jest przykładem wymuszonej ustawowo niegospodarności. Zauważyła też, że z powodu wysokiego czynszu nieracjonalne jest utrzymywanie pustostanów, skoro osadzenie tam pracownika bez pobierania czynszu jest korzystne dla gospodarza.

Piotr Nalewajek, sekretarz krajowy ds. leśnictwa Związku Zawodowego „Budowlani”, mówił o zmianach w PUZP dotyczących mieszkań bezpłatnych, jakie zaszły w ostatnich latach. Doprowadziły one do sytuacji, że wybrane grupy pracowników mogą osiągnąć korzyści majątkowe po pierwsze w postaci dodatku do wynagrodzenia zasadniczego, po drugie – przy wykupie lokalu z bonifikatą.

Jego zdaniem podział pracowników na uprawnionych i nieuprawnionych powoduje nierówny dostęp do przywilejów wynikających z obowiązujących przepisów. – Jeśli ktoś kupił lokal z zasobów LP, to nie powinien otrzymać dodatku mieszkaniowego z tytułu braku lokalu służbowego – uważa Piotr Nalewajek. – Podobnie ten, kto nabył prawo do wykupu lokalu ze zniżką, nieważne z jakiego źródła, nie powinien mieć prawa ponownego skorzystania ze zniżki. Dodał, że pracownicy Służby Leśnej, którzy nie mogą wykupić zajmowanych lokali mieszkalnych, opuszczając je po przejściu na emeryturę, powinni otrzymać gratyfikację, np. według wyceny zajmowanego lokalu z zastosowaniem ulg wynikających z lat pracy. – Wpływie to motywująco na opuszczenie lokalu – uważa.

Do tematyki związanej z polityką mieszkaniową LP będziemy wracać w kolejnych numerach „Głosu Lasu”.

Z plecakiem po dawnym Związku Radzieckim



Gdy w 1991 r. nastąpił rozpad ZSRR, Dominik Wieczorkiewicz, obecnie podleśniczy w leśnictwie Odyniec (Nadleśnictwo Karwin, RDLP Szczecin), miał cztery lata. Piętnaście lat później wpadł na pomysł, by odwiedzić wszystkie republiki byłego Związku Sowieckiego.

CHEĆ PODRÓŻOWANIA, JAK TWIERDZI, WYSSAŁ Z MLEKIEM MATKI. A skąd pomysł, żeby zwiedzać republiki postsowieckie? W miarę dorastania był coraz bardziej przekonany, że tereny te stanowią przeszłość czegoś, czego nie mógł sam doświadczać, że spotka tam to, co jego dziadkowie i rodzice widzieli oraz przeżywali kiedyś w Polsce. Słyszał też o otwartości i gościnności ludzi tam mieszkających. Poza tym kraje te uważał za mało zdeptane przez, jak to nazywa, stonkę turystyczną. – Unikam gwarnych miejsc. Wolę docierać tam, gdzie jest jak najmniej ludzi – mówi.

PIERWSZE KROKI

Aby zdobyć pieniądze na pierwszą wyprawę, po maturze w Technikum Leśnym w Zagnańsku, jeszcze przed studiami zatrudnił się w zakładzie usług leśnych przy wykaszaniu upraw. Zarobiona kwota wystarczyła, aby wyjechać na Litwę, Łotwę i do Estonii; w międzyczasie był krótko na Ukrainie. Wtedy jeszcze nie wierzył, że uda mu się spełnić swoje marzenia.

Na poważniejszą eskapadę udało mu się wyruszyć po pierwszym roku studiów. Aby zdobyć na nią środki, pojechał popracować do brata do Holandii. Dzięki temu pojechał z kolegą i jego żoną Rosjanką w kolejną trasę – ponownie na Ukrainę i do Mołdawii, przy okazji odwiedzając Republikę Nadnistrzańską ze stolicą w Tyraspolu – jeden z autonomicznych okręgów w byłym ZSRR. – Ogromne jak na naszą kieszeń haracze za sam wjazd do tej republiki, które musieliśmy płacić, trochę mnie zniechęciły do kolejnych podróży. Zastanawiałem się nawet, czy w ogóle warto je kontynuować – wspomina. Jednak już dwa tygodnie po powrocie zaczął tęsknić za kolejnymi wyjazdami, uczył się rosyjskiego. Rok później był liderem kolejnej wyprawy.

PUSTOSTANY, BARANIE OKO I REPUBLIKA AŻ DO NIEBA

Był rok 2009. Wyruszyli z Łodzi pociągiem w pięcioosobowej grupie. Trasa wiodła przez Przemysł, Lwów, Donieck, Wołgograd do Ałma-Aty (do 1998 r. stolicy Kazachstanu). Podróż trwała pięć dni. – Sama wyprawa była zorganizowana po wariacku, bez wcześniejszego przygotowania, ale to też ma swoje uroki – twierdzi Dominik Wieczorkiewicz. Swoje odczucia puentuje krótkimi charakterystykami odwiedzanych krajów. I tak np. Kazachstan (w którym w sumie był trzy razy) głównie kojarzy mu się z bezkresnym stepem, ubogą roślinnością (z wyjątkiem okolic Ałma-Aty), wielbłądami i miejscowym przysmakiem – baraniami. – W Kazachstanie spotykałem ludzi ciekawie opowiadających o swojej historii. Mieszka tam wielu zesłańców z czasów stalinowskich, w tym Polaków. Niektórzy chcieliby wrócić do ojczyzny, ale nie wiedzą, jak to zrobić. Sam nawet zadeklarowałem, że jestem gotów przyjmując repatriantów... – twierdzi.

Z kolei Kirgistan nazywa „Republiką aż do nieba z sowieckim klimatem”, czyli krajem z pięknymi widokami – pasmem górskim Tien-Szan, ludźmi trochę nieufnymi wobec przybyszów, dyskotekami pełnymi... bawiącej się w mundurach milicji i wszechobecnym zapachem baraniny. Ponadto jest to państwo koni. – Wyruszyliśmy na trzydniowy trekking i dotarliśmy do szczytu o wysokości 4 tys. m n.p.m. Nie ma tam żadnych szlaków, nic nie jest zagospodarowane turystycznie. Ale cóż za wspaniałe przeżycia! – wspomina.

Rosja natomiast zdaniem Dominka jest inna niż pozostałe republiki. – Tak naprawdę Rosja ma w sobie wszystko, co każda republika z osobna. Inaczej można przecież scharakteryzować Obwód Kaliningradzki, inaczej część europejską z Moskwą, a inaczej Syberię – mówi. Uważa, że Rosjanie są kulturowo do nas podobni. Cechuje ich tylko nieco inny sposób bycia, ludzie rozmawiają ze sobą na ulicach i głęboko spoglądają sobie w oczy.

Rosję najprościej można scharakteryzować jako stan umysłu. – Szklane domy w Baku, herbaciane pola Batumi, różowe budynki w Erewaniu, pustostany w Górskim Karabachu i piękne



Ormianki – to obraz Zakaukazia – opowiada podleśniczy.

Tadżykistan to chyba jedyne państwo na świecie, w którym osoba wypasająca owce może posiadać tytuł naukowy i biegle władać czterema językami. Jest to również najbardziej ortodoksyjnie islamski kraj spośród całego byłego ZSRR. Wspólne dla większości byłych republik ZSRR są gościnność oraz... ciepła wódka.

W 2009 r. jeszcze dwukrotnie był na Ukrainie i dwa razy pojechał na Białoruś. W tym ostatnim kraju nie jest łatwo o wizę – trzeba mieć potwierdzenie firmy turystycznej i zarezerwowane wszystkie noclegi. Podleśniczy miał z tym nieco kłopotów, ale i trochę szczęścia, co umożliwiło mu powtórny wyjazd. Poznał grupę studentek z Uniwersytetu w Grodnie, które wcześniej przebywały w Polsce, w Rogowie, na wymianie studenckiej z SGGW. Zaprosiły go na przełomie roku 2009/2010 na juwenalia, dostał wizę gościnną. A że mówił już niezłe po rosyjsku, którego znajomość na Białorusi nobilituje, było mu znacznie łatwiej.

Co roku ma innych kompanów. Podróżuje zarówno samotnie, jak i w większych grupach. – W Kirgistanie np. byliśmy w pięć osób, w Turkmenistanie z kolei podróżowałem z kolegą, którego poznałem na festiwalu podróżniczym – opowiada. Na takich festiwalach, które odbywają się w różnych miejscach w kraju, m.in. w Bolkowiu koło Wrocławia, Tomaszowie Ma-



zowieckim, Poznaniu czy Olsztynie, bywa prelegentem. Jest także członkiem Klubu Podróżników „Keja” w Łodzi. Podczas spotkań szukał kompanów na wyprawę. – Dotychczas podróżowałam tylko raz z leśnikiem – Tomkiem, ale kolejne osoby serdecznie zapraszam.

KRAJ „LUDZI Z MARMURU”

Na wizę do Turkmenii (według różnych rankingów jest to siódmy najrzadziej odwiedzany kraj świata; np. Afganistan jest dopiero dziesiąty) czekał trzy, może cztery lata. Była to już ostatnia, piętnasta republika.

W tym roku, wiosną, udało mu się zdobyć wizę tranzytową (doczekał się jej po dwóch tygodniach pobytu w Iranie) na podróż z Iranu do Kazachstanu przez Turkmenistan. Stolica, Aszchabad – To kraina białego marmuru. Wszystko jest z niego zbudowane, nawet uliczne krawężniki. Turkmenia to państwo pełne nakazów i zakazów. Na ulicy nie można np. głośno mówić, nie można jeść sło-



necznika, palić papierosów, są kłopoty z robieniem zdjęć. Ludzie raczej unikają obcokrajowców, dla których wyznaczone są inne ceny – opowiada.

„NIE PODAŻAJ TAM, GDZIE WIEDZIE ŚCIEŻKA”

Podróż zaczyna się już w momencie rozpoczęcia przygotowań – nie trwa np. miesiąc czy dwa, ale dużo dłużej. Okres przygotowawczy, ślęczenie przy komputerze, książkach czy atlasach jest – co podkreśla Dominik Wieczorkiewicz – równie ciekawe jak sam wyjazd. Wtedy myśli się o tym bez przerwy. – Zdarza się, że pomysły kolejnych wyjazdów przychodzą podczas wyznaczania drzew do trzebieży. Rodzi się jakaś idea, wracam do domu, otwieram atlas i myślę, jak ją zrealizować – twierdzi.

Sporo czasu zajmuje wyrabianie wiz. W plecaku podłóż się mięci podstawowe rzeczy z uwagą na limity tanich linii lotniczych – najczęściej jest to 20 kg bagażu. Zasadą jest, że im mniej bagażu, tym lepiej. Unika tras opisywanych w przewodnikach. Już na miejscu stara się podpytywać miejscowych, co warto zobaczyć, co polecają. – Na przykład w Uzbekistanie większość turystów jeździ oglądać wyschnięte Jezioro Aralskie i cmentarzysko wraków kutrów. My spotkaliśmy osobę, która niegdyś pracowała w starym rybnym kombinacie. Udało nam się zwiedzić nieczynną od lat fabrykę – opowiada.

W ramach przygotowań do wypraw trzeba też zadbać o swoje zdrowie, dlatego Dominik Wieczorkiewicz zaszczepił się na wirusowe zapalenie wątroby typu A i dur brzuszny. Jak twierdzi, to w zasadzie wystarcza i ratuje przed zarażeniem po konsumpcji niesprawdzonej wody

czy jedzenia. Jeśli zaś chodzi o higienę, to ktoś kiedyś powiedział: „Podróż po krajach Wschodu rozpoczyna się wtedy, kiedy człowiek zaczyna się lepić”. – Z higieną bywają problemy. W podbramkowych sytuacjach do odświeżenia twarzy musi wystarczyć torebka, która zostaje po zaparzeniu herbaty – mówi. Stołuje się głównie „przy ulicy” lub w regionalnych knajpkach.

Jego zdaniem takie eskapady nie są drogą – najwięcej pieniędzy wydaje na wizy. Nocuje często w pociągach (ze względu na długie trasy), w namiocie, a w miastach – w tanich hotelikach czy hostelach. Często kieruje się mottem: „Podróż zaczyna się wówczas, gdy kończą się pieniądze”. Co wtedy? – Są różne możliwości. Na przykład w Tadżykistanie pomagałem w fabryce cegieł. Bywało, że po prostu podchodziło się do kogoś, prosiło o nocleg. Nie zdarzyło się, żeby ktoś odmówił. Ludzie na Wschodzie są gościnni, często sami proponują obiad czy miejsce do spania – wspomina.

LASY, KRAJOBRAZY...

Najbardziej podobne do Polski pod względem krajobrazów są republiki nadbałtyckie: Litwa, Łotwa, Estonia, a także Białoruś, Ukraina i słyńca z bogactw leśnych Rosja. Jest tam różny przekrój roślinności – od lasostępu, przez tundrę, tajgę, po wielogatunkowe lasy. W innych republikach: Azerbejdżanie, Gruzji czy Armenii, raczej występuje roślinność wysokogórska – są to już prawie góry Kaukazu. Podobnie Kirgistan i Tadżykistan (pasma górskie Tien-Szan i Pamir). Ponoć w tych republikach prowadzona jest gospodarka leśna – hoduje się drzewa orzechowe.

Z kolei Turkmenia i Uzbekistan to w większości półpustynie, pustynie, stepy, podobnie jak Kazachstan. – Leśników podczas swoich podróży nie spotkałem, udało mi się natomiast porozmawiać z myśliwymi. Opowiadali, że w Tadżykistanie można polować na kozice, które są tam cennym trofeum – wspomina.

PLANY NA PRZYSZŁOŚĆ

W przyszłym roku chciałby wyruszyć na Bliski Wschód. Już szuka biletów lotniczych do Zjednoczonych Emiratów Arabskich. – Tylko nie wiem, co powiedzą na to moi przełożeni – odpowiada z żartem. Zamierza dotrzeć przez Oman do Jemenu, a może nawet do Sudanu lub Somalii. Półwysep Arabski chciałby przejechać, jakkolwiek dziwnie to zabrzmiał, na... hulajnodge. – Na razie trenuję tutaj, między Drezdkiem a Międzychodem. Myślę, że jeżeli będę dziennie pokonywał 40 km, to w trakcie urlopu przebędę zaplanowany dystans – dodaje.

Trochę pociągają go samotne podróże. – Często spotykam się z ludźmi wędrującymi samotnie. Opowiadają, że dużo więcej można wtedy zobaczyć. Również miejscowi chętniej zagadują pojedyncze osoby niż grupy – twierdzi.

Dotychczas był już w trzydziestu siedmiu krajach. Zakłada, że do emerytury uda mu się odwiedzić wszystkie państwa świata. Potem, już jako emeryt, chciałby wylecieć w kosmos. – Podróżować to znaczy podwójnie żyć – dodaje na koniec Dominik.

TEKST | JERZY DRABARCZYK
jerzy.drabarczyk@cihp.lasy.gov.pl
ZDJĘCIA | ARCHIWUM
DOMINIKA WIECZORKIEWICZA



Janusz Zaleski
ZASTĘPCA DYREKTORA
GENERALNEGO LP DS.
GOSPODARKI LEŚNEJ
 Absolwent WL SGGW i SGPiS. W Nadl. Dwukoły był m.in. zastępcą nadleśniczego, później nadleśniczym Nadl. Orneta, zastępcą dyrektora generalnego LP, dyrektorem CKPŚ. Następnie podsekretarz stanu w Ministerstwie Środowiska, główny konserwator przyrody. Stawia na zaspokajanie oczekiwań społecznych w wykorzystywaniu zasobów leśnych oraz na dobre relacje na styku leśnictwa i ochrony przyrody. Jego hobby to literatura i podróże.



Mariusz Błasiak
STANOWISKO DS. STRATEGII
W DGLP
 Ukończył WL AR w Poznaniu, a także studia podyplomowe z zarządzania na AR w Poznaniu oraz SGH. Pracował w Nadl. Kaliska (RDLP Gdańsk) na stanowiskach leśniczego i inżyniera nadzoru. W latach 2003–2012 był naczelnikiem Wydziału Informatyki w DGLP, następnie inspektorem LP. Jego obecnym celem jest wdrożenie w Lasach Państwowych zarządzania poprzez realizację projektów. Interesuje się sportem (jeździ na rolkach) oraz muzyką (rock lat 60. i 70 ub. w., a także black metal).



Stanisław Wiśniewski
ZASTĘPCA DYREKTORA
RDLP W GDAŃSKU DS.
EKONOMICZNYCH
 Absolwent WL SGGW oraz studiów licencjackich i magisterskich w zakresie diagnozowania ekonomicznego i funkcjonowania przedsiębiorstw. Ukończył też studia podyplomowe z rachunkowości i finansów, zarządzania przedsiębiorstwem oraz ochrony przyrody. Przez ostatnie 19 lat pracował w Inspekcji LP. Stawia na wspieranie realizacji celów LP, a także efektywne wykorzystanie zasobów, jakimi dysponują. Interesuje się historią Pomorza, towiectwem i ekonometrią.



Lilla Tararuj
GŁÓWNA KSIĘGOWA W RDLP
W ZIELONEJ GÓRZE
 Ukończyła WL AR w Krakowie, Wydział Ekonomii Akademii Ekonomicznej w Poznaniu oraz studia podyplomowe z rachunkowości zarządczej i controllingu w SGH. W Nadl. Szprotawa pracowała m.in. jako specjalista ds. ochrony lasu, hodowli lasu, administrator SILP i główna księgowa. Za najważniejsze na nowym stanowisku uważa umiejętność pokonywania wyzwań, kreatywność, pogłębianie wiedzy i dbanie o dobrą atmosferę w pracy. Interesuje się ogrodnictwem. Lubi dobrą książkę.



Leszek Budkowski
NADLEŚNICZY NADLEŚNICTWA
GOLENIÓW (RDLP SZCZECIN)
 Absolwent WL AR w Poznaniu oraz studiów podyplomowych z ochrony parków narodowych, ochrony lasu oraz organizacji i zarządzania w gospodarstwie leśnym. Pracował w Nadl. Głusko jako adiunkt technolog, następnie w Drawieńskim PN. Później w Nadl. Goleniów był inżynierem nadzoru i zastępcą nadleśniczego. W pracy stawia na konsekwencję w działaniu, uczciwość i kreatywność pracowników. Pasjonuje się turystyką górską i bieganiem.



Tomasz Guz
NADLEŚNICZY NADLEŚNICTWA
DALESZYCE (RDLP RADOM)
 Ukończył WL AR w Krakowie oraz studia podyplomowe z plantacyjnej uprawy drzew i krzewów szybko rosnących, organizacji i zarządzania w gospodarstwie leśnym oraz systemów informacji przestrzennej. Pracował w Nadl. Łągów jako podleśniczy, leśniczy, specjalista SL i zastępca nadleśniczego. W pracy ceni obiektywizm, dobrą komunikację i organizację oraz podnoszenie kwalifikacji. Pasjonuje się krajoznawstwem, muzyką i literaturą.



Andrzej Kudetka
NADLEŚNICZY NADLEŚNICTWA
WISŁA (RDLP KATOWICE)
 Absolwent WL AR w Krakowie oraz studiów podyplomowych z genetyki i selekcji drzew leśnych, a także zarządzania przedsiębiorstwem w leśnictwie i ochronie przyrody. W Nadl. Wiśla pracował jako stażysta, specjalista SL i zastępca nadleśniczego. Za najważniejsze na nowym stanowisku uważa zaangażowanie w sprawy firmy, dobrą organizację pracy, odpowiedzialność i uczciwość. Interesuje się sportem, motoryzacją i filmem.



Jarostaw Matysiewicz
NADLEŚNICZY NADLEŚNICTWA
KNYSZYN (RDLP BIAŁYSTOK)
 Absolwent WL SGGW. Pracował w Nadl. Łomża na stanowiskach podleśniczego, leśniczego, inżyniera nadzoru oraz zastępcy nadleśniczego. Ostatnio pełnił obowiązki nadleśniczego Nadl. Knyszyn. Za najważniejsze w pracy uważa sprawne i efektywne zarządzanie jednostką. Pasjonuje się towiectwem.

**Piotr Antczak****ZASTĘPCA NADLEŚNICZEGO
NADLEŚNICTWA BORNE
SULINOWO (RDLP SZCZECINEK)**

Absolwent WL AR w Poznaniu oraz studiów podyplomowych z zarządzania i auditingu w ochronie środowiska. Od początku drogi zawodowej związany z Nadl. Borne Sulinowo, gdzie był referentem i specjalistą SL. Odpowiedzialność za podejmowane decyzje, kreatywność, konsekwentność i dobra współpraca – na to stawia na nowym stanowisku. Interesuje się sportem i przyrodą.

**Klaudiusz Bury****ZASTĘPCA NADLEŚNICZEGO
NADLEŚNICTWA OLEŚNICA
ŚLĄSKA (RDLP WROCŁAW)**

Absolwent WL AR w Krakowie oraz studiów podyplomowych „Zarządzanie środowiskiem przyrodniczym” na Uniwersytecie Wrocławskim. Pracował na stanowisku zastępcy nadleśniczego nadleśnictw Chocianów i Przemków. Stawia na zaangażowanie, pracowitość, odpowiedzialne podejście do powierzonych zadań oraz umiejętność słuchania innych, a także współpracę w zespole. Interesuje się siatkówką. Lubi dobrą książkę, gra na gitarze.

**Jarosław Cierpiat****ZASTĘPCA NADLEŚNICZEGO
NADLEŚNICTWA PRZEMKÓW
(RDLP WROCŁAW)**

Absolwent WL AR w Krakowie. Pracował jako specjalista ds. hodowli lasu w Nadl. Chocianów, ostatnio był inżynierem nadzoru w Nadl. Przemków. Za najważniejsze w pracy na nowym stanowisku uważa podejmowanie właściwych decyzji, budujących dobre relacje z zespołem kompetentnych oraz zaangażowanych współpracowników. Interesuje się towiectwem i turystyką górską.

**Andrzej Klimek****ZASTĘPCA NADLEŚNICZEGO
NADLEŚNICTWA WISŁA
(RDLP KATOWICE)**

Absolwent WL AR w Krakowie oraz studiów podyplomowych z hydrologii i inżynierii leśnej, hodowli i ochrony lasów górskich oraz przedsiębiorczego zarządzania organizacją. Pracował w Nadl. Wisła, gdzie przeszedł przez wszystkie stanowiska w dziale technicznym. Ceni profesjonalizm, dyscyplinę, dobrą atmosferę i współdziałanie w zespole. Pasjonują go podróże, zwłaszcza do Indii i na Daleki Wschód. Lubi pracę w ogrodzie i majsterkowanie.

**Hubert Pawelec****ZASTĘPCA NADLEŚNICZEGO
NADLEŚNICTWA OSTROŁĘKA
(RDLP OLSZTYN)**

Ukończył WL SGGW w Warszawie oraz studia podyplomowe ze zrównoważonego użytkowania obszarów leśnych w rozwoju regionalnym. Pracował w Nadl. Ostrołęka na stanowisku podleśniczego i specjalisty SL. Za najważniejsze na nowym stanowisku uważa profesjonalizm w wykonywaniu zadań i dobrą atmosferę pracy, opartą na wzajemnym szacunku. Interesuje się motoryzacją, sportem i turystyką górską.

**Krzysztof Pięciak****ZASTĘPCA NADLEŚNICZEGO
NADLEŚNICTWA BOGDANIEC
(RDLP SZCZECIN)**

Absolwent WL AR w Poznaniu oraz studiów podyplomowych z BHP w leśnictwie, a także z pedagogiki. W Nadl. Skwierzyna był adiunktem technologiem, następnie przedsiębiorcą leśnym oraz nauczycielem leśnictwa i ekologii lasu. Później pracował w Nadl. Bogdaniec jako robotnik leśny, podleśniczy i specjalista ds. marketingu. Ceni profesjonalizm, właściwą organizację i dobrą atmosferę w pracy. Pasjonuje się ornitologią, fotografią przyrodniczą i ogrodnictwem biodynamicznym.

**Andrzej Przepióra****ZASTĘPCA NADLEŚNICZEGO
NADLEŚNICTWA CYBINKA
(RDLP ZIELONA GÓRA)**

Absolwent WL AR w Poznaniu. W LP pracował na stanowiskach adiunkta, leśniczego ds. szkółkarskich, starszego specjalisty i ostatnio inżyniera nadzoru. Za najważniejsze na nowym stanowisku uważa dobro lasu, odpowiedzialność za podejmowane decyzje i umiejętność pracy w zespole. Interesuje się hodowlą ryb i wędkarstwem, ogrodnictwem oraz historią regionu.

**Leszek Tomalski****ZASTĘPCA NADLEŚNICZEGO
NADLEŚNICTWA OŁAWA
(RDLP WROCŁAW)**

Absolwent WL SGGW w Warszawie oraz studiów podyplomowych z Systemu Informacji Przestrzennej i ochrony przyrody. Pracował w BULiGL Oddział w Brzegu. Następnie przeszedł do RDLP we Wrocławiu, gdzie zajmował się m.in. urządzaniem lasu i leśną mapą numeryczną. Był też zastępcą dyrektora ds. gospodarki leśnej. Ostatnio piastował stanowisko głównego specjalisty. Stawia na uczciwość wobec siebie i ludzi. Wolny czas poświęca literaturze, a także górskim spacerom.

91 lat życia i ponad 40 lat pracy w Lasach Państwowych. Kiedy powstawała nasza organizacja, miał rok. Gdy bronił dyplomu na poznańskim wydziale leśnym, w najlepsze trwały trudne powojenne lata. Nie przeszkodziło mu to jednak w zdobywaniu celujących ocen, które dzisiaj z dumą pokazuje w przechowywanym przez 66 lat indeksie, oraz w pracy w LP, poczynając od leśniczego lasów doświadczalnych w Zielonce, a skończywszy na dyrektorskiej RDLP w Gdańsku. Nasz rozmówca to Tadeusz Chodnik, emerytowany pracownik LP.

Z pokrytego lasami jodłowymi Podhala, pracując w lasach całej Polski, trafił Pan w końcu do Trójmiasta na ulicę Podhalańską, leżącą na skraju Puszczy Oliwskiej...

To prawda. Mieszkam na ulicy o nazwie związanej z miejscem mojego urodzenia i czasami dzieciństwa, bo urodziłem się w Biertowicach pod Myślenicami.

Z Podhala nad Bałtyk



ZDJĘCIE | EUGENIUSZ PUDLIŚ

Czy już wtedy myślał Pan o leśnictwie?

Nie. Ojciec był nauczycielem zawodu w przemyśle metalowym. Nikt z rodzeństwa, a była nas szóstka, nie był związany z leśnictwem.

Wybór zawodu to pokłosie przeżyć związanych z okupacją. Od 1942 r. nocowaliśmy bardzo często w lesie, a konkretnie w Ptasznicy i Suchej Górze. Tamte lasy dwukrotnie uchroniły nas przed śmiercią podczas pacyfikacji wsi. Leśnikiem zostałem, żeby odplacić lasom za to, że uratowały mi życie. Ale był jeszcze jeden powód.

Jaki?

W 1945 r. dostałem wezwanie do wojska. Przez całą okupację byłem żołnie-

rzem AK, wcześniej Związku Walki Zbrojnej. Jako żołnierz, który podlegał dowództwu w Londynie, nie chciałem iść do wojska utworzonego przez tych, którzy przyszedli ze Wschodu. Dlatego po oswobodzeniu poszedłem do liceum i to mnie uratowało, bo odroczone mi termin pójścia do wojska do czasu zrobienia matury, po której pojechałem do Poznania, żeby studiować leśnictwo. Był wrzesień, zajęcia trwały już od kwietnia. Przyjęto mnie, nadrobiłem zaległości i w listopadzie zacząłem studia... na drugim roku. Do wojska nie poszedłem. Studia skończyłem po czterech latach, a pracę magisterską pisałem u prof. Kazimierza Sucheckiego na temat zastosowania równania drzewostanu w praktyce.

To znaczy?

Gdy na drugim roku zdawałem egzamin z ogólnej hodowli lasu, prof. Suchecki zauważył, że w indeksie mam prawie same oceny celujące, także z matematyki. Zaproponował mi więc stanowisko asystenta – wolontariusza. Dostałem materiały z tabelami zasobności prof. Płóńskiego i miałem je porównać z tymi, które obliczyłem według wzoru prof. Sucheckiego. Później okazało się, że jest to doskonały materiał na pracę dyplomową. Dostałem nawet propozycję pracy na uczelni.

Ale nie skorzystał Pan z niej?

Nie. Chciałem najpierw „powąchać” pracy w lesie. Przecież wielcy hodowcy lasu z Niemiec byli wcześniej nadleśniczymi. Profesor przyjął moje argumenty i zaproponował podjęcie pracy w przejmowanych właśnie przez uczelnię lasach doświadczalnych w Zielonce. Byłem tam najpierw leśniczym, potem adiunktem i w końcu nadleśniczym.

Wiele się tam nauczyłem, zacząłem publikować teksty dotyczące szkółkarstwa. W końcu jednak, z różnych względów, stamtąd odszedłem.

W 1957 r. przeniósłem się do ówczesnego rejonu LP z dyrekcją w Smardzewie, a po roku trafiłem do Nadleśnictwa Maluszyn nad Pilicą.

Co Panu najbardziej zapadło w pamięć z tamtego okresu?

Coś, co w dzisiejszych czasach wydaje się niewiarygodne. Na wsiach brakowało wtedy drewna i leśniczowie sprzedawali na zrębie pniaki, głównie sosen. Okoliczni mieszkańcy wykopywali karpki i za nie płacili. Dzięki temu można było wykonywać głębokie orki i w ten sposób do morza sosny dodawałem różne gatunki biocenotyczne. Stosowałem też rębnię gniazdową, gniazda obsadzając dębami. Swoimi doświadczeniami dzieliłem się z czytelnikami „Lasu Polskiego”. Redaktorem naczelnym był tam wtedy dr Stanisław Kasprzyk, który powierzył mi redagowanie, publikowanego raz na kwartał, poradnika leśnika-praktyka.

Jednak w 1964 r. odszedł Pan z Nadleśnictwa Maluszyn. Dlaczego?

Ze względu na dzieci zacząłem się rozglądać za pracą blisko miasta. Najpierw trafiłem do Nadleśnictwa Mieszce pod

Piotrkowem, a potem do Wydziału Zagospodarowania Lasu w OZLP Łódź, gdzie zaproponowano mi posadę naczelnika. Zająłem się nasiennictwem leśnym i zacząłem popularyzować w swoich publikacjach ideę gospodarczych drzewostanów nasennych. Zaproponowałem, żeby zgodnie z operatem urzędzeniowym wybierać drzewa najbardziej okazałe i z pozyskanych z nich nasion zakładać drzewostany pochodne. I tę procedurę, pod hasłem gospodarcze drzewostany nasienne, zaczęto stosować w całym kraju. Wtedy też wciągnięto mnie na ministerialną listę rezerwy kadrowej.

Wkrótce wręczono mi nominację na dyrektora OZLP w Gdańsku. Lasy w tym regionie były piękniejsze niż w Łódzkiem; na bogatych siedliskach rosły dorodne buczyny, piękne były drzewostany sosnowe Borów Tucholskich. Szefowałem tej dyrekcji od 1967 r. Wtedy napisałem pracę doktorską o naturalnym odnowieniu buka. Chciałem dalej nad tym pracować, ale zlikwidowano gdańską dyrekcję LP.

I wrócił Pan do Łodzi?

Tak, i tym razem zająłem się rekonstrukcją szkółkarstwa leśnego. Forsowałem ideę naturalizacji siedlisk, urozmaicenia składu gatunkowego drzewostanów. Walczyłem z monokulturami, nawet bukowymi.

Ale przecież buk w towarzystwie innych buków czuje się znakomicie...

A z domieszką dębów, co sprawdziłem w praktyce, jeszcze lepiej. Propagowałem przebudowę lasów ze wskazaniem na naturalizację siedlisk. W Łodzi wprowadziłem też inną zasadę – maksymalnej samodzielności nadleśniczych. Ale pobyt tam nie służył mojej rodzinie – dzieci właśnie zaczynały studia w Gdańsku. Gdy po kolejnej reorganizacji w LP zaistniała szansa przeniesienia się do Szczecinka, to z niej skorzystałem, by podczas kolejnej reorganizacji wrócić na stanowisko dyrektora RDLP w Gdańsku, na którym pracowałem do 1989 r., czyli do przejścia na emeryturę.

Emerytura? A działalność w Ruchu Obrony Lasów Polskich czy Polskim Towarzystwie Leśnym?

Rzeczywiście, byłem współorganizatorem i aktywnym działaczem ROLP,



ZDJEŃCIE | EUGENIUSZ PUDLIŚ

który przeciwstawiał się prywatyzacji lasów. Zebrałiśmy blisko milion podpisów przeciwko tej ustawie, składając je na ręce ówczesnego marszałka Sejmu. Poskutkowało – wycofano się z projektu ustawy.

No i jeszcze pszczelarstwo...

To prawda. Do niedawna byłem zapalonym pszczelarzem. Miałem ok. 20 uli w moim ogródku na Podhalańskiej. Jednak dwa lata temu, aby uniknąć zatargów sąsiedzkich, zrezygnowałem z hodowli pszczół.

Całe Pana życie zawodowe dotyczyło leśnictwa. Jak Pan dzisiaj widzi jego przyszłość?

Polskie leśnictwo jest na bardzo wysokim poziomie. Ale boję się jednego. Wciąż tli się wśród polityków chęć złe pojętej kapitalizacji lasów. Niektórzy widzą w lasach tylko pieniądze, a nie bogactwo przyrody. Mam jednak nadzieję, że świadomość, iż jest to bogactwo narodowe, na którym opiera się również dobrobyt obywateli oraz bezpieczeństwo ojczystej przyrody, zwycięży. I tego życzę Lasom Państwowym z okazji ich 90-lecia.



Pszczołom wstęp utrudniony

Kiedy pod koniec XIX w. car uznał Puszcze Białowieską za swoją własność, usunął z niej bartników. Dzisiejszych pszczelarzy wygania stamtąd mitręga, jaką trzeba podejmować, aby pasieki pozostały w puszczańskich rezerwach.

NAJBARDZIEJ ZNANĄ I CHARAKTERYSTYCZNĄ DLA PUSZCZY ODMIANĄ MIODU JEST „BIAŁOWIESKI LIPIEC”. Badania laboratoryjne wykazały, że zawiera ponad 30 proc. pyłku lipy drobnolistnej, więcej niż miody z innych rejonów kraju, oraz dodatek spadzi. Wzmianka o nim znajduje się w pierwszej monografii Puszczy Białowieskiej, napisanej przez barona Juliusza Brinckena, zwierzchnika wszystkich nadleśnych Królestwa Polskiego, a wydanej

w 1827 r. Przeszło pół wieku później puszczańską wycieczkę odbyli Zygmunt Gloger i Henryk Sienkiewicz. Pierwszy z nich, opisując swoje wrażenia, wspominał także o tamtejszym miodzie: „Na tych wyniosłych drzewach pszczoły zbierają lipiec, nie tylko biały, jak masło śmietankowe, ale różniący się od wszystkich lipców ogrodowych swoim szczególnym aromatem i smakiem, a przytem ceną bajeczną”.

Niewykluczone, że obaj panowie wykosztowali się, kupując miód od bartnika Omeliana Waszkiewicza. Jan

Jerzy Karpiński, długoletni dyrektor Białowieskiego Parku Narodowego, pisząc o śladach tamtejszego bartnictwa, opierał się na wiedzy jego syna – Filimona. Ten zaś był dziadkiem Anatola Filipczuka, obecnego prezesa Stowarzyszenia Pszczelarzy Rejonu Puszczy Białowieskiej. Zastąpili oni bartników, a funkcję barci pełnią teraz ule, ale żyjące w nich pszczoły, tak jak te dawne, w dalszym ciągu wytwarzają „białowiecki lipiec”.

W ustawie o lasach zdecydowano, że pszczelarze w lasach państwowych

mają przywileje – pasieki mogą ustawić nieodpłatnie, wykonując swoje zajęcie, są upoważnieni do przejazdu pojazdami motorowymi po drogach leśnych i nie obowiązują ich stałe ani okresowe zakazy wstępu do lasu. Białowiescy pszczelarze stawiali swe ule tam, gdzie w drzewostanie było najwięcej lip, a w pobliżu trafiały się świerki, na których gromadziła się spadź. Wiele z tych miejsc znalazło się w granicach rezerwatów przyrody, których liczba i obszar od połowy lat 90. znacznie wzrosły. Razem z powstającymi strefami ochronnymi ptaków i porostów zajęły one blisko 30 proc. powierzchni lasów gospodarczych puszczańskich nadleśnictw Białowieża, Browski i Hajnówka. Największy z rezerwatów – Lasy Naturalne Puszczy Białowieskiej – powstał z inicjatywy leśników, a jego areał jest zbliżony do powierzchni Białowieskiego Parku Narodowego.

UWAGA! OCHRONA PRZYRODY

Ustawa o ochronie przyrody z 2004 r. ustanowiła na tych obszarach szereg zakazów. „Wprowadzanie gatunków zwierząt” do parku narodowego lub rezerwatu może się odbywać tylko za



– Wydaje mi się, że obecnie tylko w puszczy zawadzam – mówi Anatol Filipczuk, prezes Stowarzyszenia Pszczelarzy Rejonu Puszczy Białowieskiej; tradycje bartnicze są w jego rodzinie kontynuowane od XIX w.

odstępstwa od zakazów nie mogą obowiązywać dłużej niż pięć lat.

– Zgoda na pasieki w rezerwach to była dawniej formalność załatwiana od ręki, ale stopniowo jej wydawanie stało się urzędowym mozołem – mówi Anatol Filipczuk.

W maju 2005 r. minister środowiska zezwolił pszczelarzom na ustawienie

na jego rozpatrzenie przyszło im czekać prawie dziesięć miesięcy. Po pięciu napisali skargę do ministra.

W odpowiedzi przeczytali, że „powodem niezadowolenia sprawy w ustawowym terminie jest jej duża złożoność”, a poza tym Generalna Dyrekcja Ochrony Środowiska, w której kompetencjach teraz leży, ma nawet pracy. Pszczelarze zostali zobowiązani do wykazania we wniosku planowanej liczby uli i ich dokładnego położenia, liczby osób, które będą doglądać pszczół, oraz częstotliwości, z jaką będą to robić. Niezwłocznie dostarczyli te dane, a po kolejnych trzech miesiącach oczekiwania na decyzję zaalarmowali premiera, że nie mogą swobodnie prowadzić pasiek. W adresowanym do niego piśmie za wzór przedstawili mu królów Polski, którzy zawsze łaskawym okiem patrzyli na bartników, a na zakończenie dodali, że tylko białowiescy leśnicy „kontynuują tradycję udostępniania lasu pszczołom” – tam, gdzie jeszcze mogą o tym decydować.

GDOŚ po raz kolejny ogranicza czas zezwolenia na ustawienie pasiek, zakładając konkurencję pokarmową ze strony pszczół, ale dotąd nie zbadała, czy takie zjawisko ma miejsce

zgoda ministra środowiska. Ale jednocześnie – zgodnie z późniejszą nowelizacją ustawy – na odstąpienie od tego i innych zakazów dotyczących rezerwatów zezwolić może generalny lub regionalny dyrektor ochrony środowiska. Ten pierwszy podejmuje decyzję, jeśli uzasadniona jest względami ochrony przyrody lub „potrzebą realizacji publicznych inwestycji liniowych”. W kompetencjach drugiego leży wówczas, gdy w grę wchodzi kilka innych, ewentualnych uzasadnień, m.in. chęć osiągnięcia celu kulturowego. Wszystkie zezwolenia na

uli do grudnia 2007 r. Liczbę rodzin pszczelich ograniczył do czterystu i nakazał ich rozmieszczenie w rozproszonych grupach, po dwadzieścia, ze względu na potencjalną konkurencję pokarmową z innymi owadami. Z tego samego powodu wykluczył ze swej zgody rezerwat Olszanka Myśliszcze utworzony dla ochrony rzadkich motyli. Taka decyzja ministra została następnie powtórzona i obowiązywała do grudnia 2010 r. Miesiąc przed tym terminem pszczelarze znowu wystosowali odpowiedni wniosek. Tym razem

SIERPNIOWY LIPIEC

W zezwoleniu, jakie w końcu otrzymali, GDOŚ napisała m.in., że „wszelkie działania na rzecz ochrony przyrody w rezerwach powinny być realizowane w oparciu o cel ich powołania”. W tym przypadku jest nim zachowanie leśnych siedlisk i drzewostanów, na które – jak uznała GDOŚ – pszczoły miodne będą miały pozytywny wpływ, m.in. zapylając lipy, klony i wierzby.

– Decyzja została wydana dopiero w końcu sierpnia, chociaż lipy po daw-



Leśniczy Jerzy Nesteruk przy pasiece poza rezerwatem. Zgodnie z ustawą o lasach pasieki w takich miejscach można ustawiać nieodpłatnie, a pszczelarze mają do nich wolny dojazd



Pień sosny bartnej z terenu jednego z rezerwatów, eksponowany przed siedzibą Nadleśnictwa Hajnówka – dowód odwiecznych tradycji tutejszego bartnictwa

nemu kwitły w lipcu – zauważa Anatol Filipczuk. – W dodatku obowiązywała tylko przez dwa lata. Po tym czasie powinna chyba nastąpić ocena ewentualnej konkurencji pokarmowej pszczoł z innymi owadami zapylającymi, która jednak do dziś się nie odbyła.

GDOŚ potwierdza taki stan rzeczy, ale odpowiada, że rozważa możliwość podjęcia badań nad tym zagadnieniem w przyszłości.

W grudniu zeszłego roku, kiedy kończył się termin ostatniego zezwolenia, stowarzyszenie wystąpiło o wydanie nowego. Starać się o nie postanowiło tylko pięciu z dotychczasowych osiemnastu chętnych. Jeden przeniósł swą pasiekę z rezerwatu na drugą stronę nasypu nieczynnej kolejki wąskotorowej, gdzie rozpoczynał się park narodowy, którego dyrekcja – podobnie jak leśnicy – nie stawiała żadnych przeszkód w tej mierze. Reszta pszczelarzy dla świętego spokoju zrezygnowała z wytwarzania „białowieckiego lipca”.

BADANIE PSZCZELARZY

Ponieważ stowarzyszenie powoływało się na pozytywny wpływ pszczoł na przyrodę, RDOŚ w Białymstoku uznała, że zgodnie z ustawą sprawa leży w kompetencji GDOŚ. Po miesiącu stowarzyszenie otrzymało wezwanie do opisanie czynności, jakie będą wykonywane w pasiekach, podania „lokalizacji ich wykonywania” oraz wskazania zakazów, od których odstępstwo chce uzyskać. GDOŚ przewidywała, że może chodzić m.in. o zakaz zakłócania ciszy, zabijania lub umyślnego

płoszenia zwierząt kręgowych, zbierania jaj, palenia ognisk bądź wyrobów tytoniowych oraz używania źródeł światła o otwartym ogniu. W „wezwanie” znalazło się też pouczenie, że „podanie wniesione pisemnie powinno być podpisane przez wnoszącego, a w przypadku, gdy wnosi je osoba, która nie może lub nie umie złożyć podpisu, podanie podpisuje za nią inna osoba przez nią upoważniona, czyniąc o tym wzmiankę obok podpisu”. Tymczasem na podaniu stowarzyszenia widnieje jeden podpis – prezesa, zamiast dwóch – prezesa i członka zarządu. Poza tym za rozpatrzenie ewentualnego zezwolenia obowiązuje opłata 82 zł, także wtedy, gdy wydawane jest ze względu na potrzebę ochrony przyrody.

W odpowiedzi, na której znalazł się brakujący podpis członka zarządu, pszczelarze zapewnili, że chodzi im jedynie o zezwolenie na odstępstwo od zakazu ruchu pojazdów i pieszego oraz załączyli blankiet przelewu żądanej opłaty. Zapewnili też, że jak wynika z istoty rzeczy, innych gatunków zwierząt, oprócz pszczoł, na obszar chroniony nie wprowadzą. Poza tym ograniczyli swoje starania jedynie do jednego rezerwatu – Lasy Naturalne Puszczy Białowieckiej.

W końcu lutego br. GDOŚ nadesłała kolejne „wezwanie”. Pszczelarze mieli potwierdzić, że chodzi im jedynie o odstępstwo od zakazu ruchu pojazdów i pieszego. Powinni też „wskazać przebieg i zakres czynności, które będą składały się na ustawienie i dogłębne oglądanie pasiek, a przedstawiony opis winien po-

zwalać na odzwierciedlenie wszystkich prac, których realizację zaplanowano”. Ponadto GDOŚ zwróciła uwagę, że opłata została wniesiona w заниżonej wysokości, bo tylko 8 zł.

Na początku marca stowarzyszenie odpisało, że na blankiecie przelewu opłaty, obok właściwej kwoty, figuruje też kwota prowizji bankowej i to ona wynosi 8 zł. Poza tym pszczelarze poprosili o pozytywne rozpatrzenie sprawy.

POTOMEK BARTNIKÓW MA ŻAŁ

– Profesor Karpiński nazywał mego dziadka Filimona „starym przyjacielem puszczy” – taką dedykację umieścił na podarowanym mu egzemplarzu swej publikacji o bartnictwie – wspomina Anatol Filipczuk. – Wydaje mi się, że obecnie tylko w puszczy zawadzam.

Pod koniec maja, po pięciu miesiącach oczekiwania, stowarzyszenie otrzymało zgodę na ustawienie uli w rezerwacie. Ma obowiązywać przez cztery lata, a więc o rok krócej niż maksymalny okres przewidziany w ustawie.

– Nie rozumiem, czemu pszczoły mają takie utrudnienia, kiedy jednocześnie pozwala się na nieograniczone rozmnażanie się korników – mówi Jerzy Nesteruk, leśniczy z Nadleśnictwa Hajnówka i członek stowarzyszenia pszczelarzy. – W rezerwacie krajobrazowym ciągnącym się wzdłuż głównej szosy do Białowieży niszczą one bez przeszkód majestatyczne świerki, dla których widoku przecież go ustanowiono.

Badanie kodu genetycznego drewna może być bardzo pomocne w ustaleniu sprawcy kradzieży. Jest wiarygodne, można je przeprowadzać zarówno na drewnie, jak i liściach czy igłach. Stanowi też mocny dowód w sądzie.



ZDJĘCIE IWONIECH MEDZAK

DNA prawdę ci powie

TEMAT TEN PORUSZONO NA SEMINARIUM „ANALIZY DNA W WALCE Z NIELEGALNYM OBROTEM DREWNA”, zorganizowanym przez Instytut Badawczy Leśnictwa w czerwcu w Sękocinie Starym.

JAK TO DZIAŁA?

Metoda jest bardzo prosta w stosowaniu. Leśnicy zauważa w lesie pniaki po ściętych i ukradzionych drzewach. Straż Leśna ustala podejrzanego i znajduje na jego posesji drewno. Jak jednak sprawdzić, czy pochodzi ono ze ściętego pniaka? Wystarczy pobrać dwie próbki: z pniaka oraz ze znalezionej drewna, i wysłać do badań. Ponieważ drzewa, tak jak ludzie, mają unikalny kod genetyczny, będzie można ustalić, czy próbki pochodzą z tego samego drzewa.

Takie badania prowadzi Instytut Badawczy Leśnictwa. – Wydajemy opinię, że nadesłane próbki stanowiły jedną całość z prawdopodobieństwem 99,9 proc. – mówiła podczas seminarium Justyna Nowakowska z IBL. Ważną rolę odgrywa tu czas – od momentu ścięcia drzewa do czasu przesłania próbek do laboratorium nie powinno minąć więcej niż kilka miesięcy. Jest to jedyne ograniczenie w wykorzystaniu tej metody. Do

badania nadaje się zarówno drewno, jak i aparat asymilacyjny – wystarczy nawet 100 mg materiału (tyle ważą dwie igły sosnowe). Zebrany materiał należy zabezpieczyć, odpowiednio opisać i przesłać do IBL. Szacunkowy koszt jednej analizy to 200 zł.

100 mg materiału wystarczy do przeprowadzenia analizy DNA

MOCNY DOWÓD

Analizy genetyczne są mocnym dowodem w sądzie, często przesądzają o wyroku skazującym. Mówił o tym Tadeusz Pasternak, główny inspektor Lasów Państwowych. Przytoczył wyniki ankiety, zgodnie z którą 91 proc. sędziów uznaje analizy DNA jako najpewniejszy dowód w sprawach dotyczących kradzieży drewna. – W ciągu

ostatnich czterech lat w 65 sprawach dotyczących kradzieży drewna analizy DNA były podstawą do wydania wyroku skazującego – podkreślał Tadeusz Pasternak. – Tylko jedna sprawa, podczas której strażnicy użyli jako dowodu analiz DNA, zakończyła się uniewinnieniem. A to dlatego, że nie przedstawiono innych dowodów. To uczy nas, żeby w materiale dowodowym nie ograniczać się tylko do takich analiz – dodaje.

Zbigniew Litwin, komendant posterunku Straży Leśnej z Nadleśnictwa Włoszczowa, potwierdził zalety metody analiz DNA w prowadzonych przez siebie sprawach. Zwrócił też uwagę, że metoda ta jest szczególnie przydatna, gdy nie można dopasować krążka znalezionej u podejrzanego do ściętego pniaka (np. gdy brakuje części odziomkowej).

Czy nowe metody są znane sprawcom kradzieży? – Niejednokrotnie przekonałem się, że tak. Często podejrzeni przyznają się do winy, bo wiedzą, że jeśli tego nie zrobią, to próbki zostaną zbadane, a ich вина – udowodniona – mówi Zbigniew Litwin.



Platforma obserwacyjna nad Jeziorkiem Bobrowym pod Chryszczatą (Nadleśnictwo Baligród) została wybudowana w tym roku

ZDJEŃCIE | MARCIN SCELINA

Pokazać się na szlakach

Przed wojną górale – przewodnicy na pytanie: „Co robisz?” odpowiadali: „Panów wodzę po górach”, bo chodzenie po nich było wówczas oznaką dość wysokiej pozycji społecznej. Obecnie na górskich szlakach, często przecinających obszary Lasów Państwowych, można spotkać turystów z różnych grup społecznych, także z zagranicy. To wyśmienita okazja dla leśników, aby pokazać się z jak najlepszej strony.

STOWARZYSZENIE PRZEWODNIKÓW TURYSTYCZNYCH „KARPATY” CO ROKU PRZEPROWADZA DOŚĆ SZCZEGÓŁOWE ANKIETY, a wysnute z nich wnioski kieruje do gestorów bazy turystycznej, samorządowców i służb publicznych w regionach górskich. Ten materiał powinien zainteresować także leśników, gdyż ankietowani są uważnymi obserwatorami leśnej gospodarki.

– Lasy mają kapitalne znaczenie dla atrakcyjności gór, szczególnie niższych karpackich pasm, takich jak Beskidy czy Bieszczady – mówi Stanisław Or-

łowski, prezes stowarzyszenia. – Dla tego dużo miejsca w naszych ankietach poświęcamy właśnie udostępnianiu turystom obszarów leśnych.

Po górach chodzi wielu pasjonatów przyrody. Często są to jej fotografowie utrwalający obrazy ptaków na przelotach, kwitnącej wiosną flory czy jesiennych kolorowych zboczy. Warto, aby w ich kadrach znalazła się także ładna i wzorowo utrzymana leśna infrastruktura turystyczna i przykłady dobrej gospodarki w drzewostanach. A ponieważ wielu z nich chętnie skorzystałoby z możliwości rozbicia namiotu, leśnicy powinni przygotować więcej miejsc biwakowych na administrowanych przez siebie terenach.

CO DRAŻNI TURYSTĘ?

Dużą barierą dla turystyki górskiej są obecnie bilety wstępu do parków narodowych. Dlatego właśnie wypoczynek w lasach zarządzanych przez PGL LP, do których wstęp jest bezpłatny, widziany jest jako wielka wartość i magnes przyciągający w góry. Turyści twierdzą wręcz, że ceny za wstęp do parków „nie mają nic wspólnego z edukacją czy promocją, lecz są odzwierciedleniem «żarłocznego kapitalizmu», a z uwagi na krótki sezon turystyczny dominuje chęć szybkiego wzbogacenia się dla przetrwania martwego okresu”.

Ale pobyt w lasach gospodarczych może dostarczyć też negatywnych emocji. Otóż klientami LP w zakresie ich funkcji turystycznej są często wyrobieni ekologicznie wędrowcy – oni dostrzegają denerwujące niuanse, o których piszą następnie w ankietach. Z ich opinii wynika, że tym, co najbardziej drażni podczas wycieczek, jest „wycinka drzew w pełni sezonu letniego i ogromne ilości śmieci porzuconych przez pracowników ZUL-i. Są to m.in. plastikowe pojemniki po paliwie i olejach do pił motorowych oraz butelki po napojach, w tym po piwie i wódce”.

Podobne spostrzeżenia mają ankietowani grzybiarze. Szczególnie bulwersujące jest rozjeżdżanie szlaków turystycznych przez ciągniki zrywkowe, powodujące powstawanie ogromnych kolein wypełnionych wodą. Turystów rażą drzewa odarte z kory przy ziemi przez wleczone dłużyce i porzucone w nieładzie gałęzie, czasem jakby celowo, na szlakach turystycznych. Nieraz



ZDJĘCIE | EDWARD MARSZALEK

W ankiecie leśnikom wytyka się brak drogowskazów i opisów dotyczących parków nadmorskich czy pomników przyrody. Tablice informacyjne powinny być solidne i estetyczne

Zdaniem ankietowanych LP powinny urządzić więcej pól biwakowych i parkingów oraz wydawać więcej materiałów promocyjnych

powstaje wrażenie, że zrywający drewno urządzają nowe trasy zrywkowe obok wcześniej zniszczonych, nie próbując nawet ich remontować. Pozyskanie drewna należy zakończyć w kwietniu, tak będzie lepiej nie tylko dla turystów, lecz także dla ptasich lęgów – to częsty postulat formułowany w ankietach. ZUL-e natomiast powinny być kontrolowane przez Straż Leśną, aby wyegzekwować poszanowanie dla środowiska przyrodniczego. Warto przy okazji zwrócić uwagę na to, żeby tablice „Wycinka drzew – wstęp wzbroniony” były zdejmowane ze szlaków w dni świąteczne, gdy nie pozyskuje się drewna.

Ankietowani proponują jednocześnie upowszechnianie oferty turystyki

przyrodniczej na bazie leśnych atrakcji i potencjału tkwiącego w OHZ-etach LP. Kolejna sugestia dotyczy niewystarczającej ekspozycji walorów przyrodniczych i kulturowych w lasach. Wytyka się leśnikom brak spójnej informacji, drogowskazów i opisów dotyczących parków podworskich, pomników przyrody oraz miejsc walk i martyrologii.

– Piątą achillesową naszych gór są miejsca widokowe, gdyż obszerne niegdyś polany wierzchołkowe obecnie często zarastają lasem i krzewami – zauważa Stanisław Orłowski. – Turystyka piesza nazywana bywa żartobliwie krzakoterapią, właśnie z uwagi na brak możliwości podziwiania widoków. A przecież tak niewiele trzeba, by utrzymać polany na Wielkim Jaśle, Chryszczatej, Łopienniku, Wołosaniu, Piotrusiu, Cergowej i wielu innych szczytach, na które niegdyś się wchodziło, by podziwiać wspaniałe widoki. Przykładem świecą tu nadleśnictwa Baligród i Stuposiany ze zbudowanymi ostatnio wieżami i platformami widokowymi w bardzo trafionych lokalizacjach.

Odkrzaczenie należy się też bieszczadzkiej kolejce wąskotorowej. Z okien ciuchci co roku rzeczywiście coraz mniej widać.

LASY PAŃSTWOWE PRZYKŁADEM!

Mimo zarzutów bieżąca działalność naszej firmy jest oceniana przez turystów bardzo wysoko, zwłaszcza na tle totalnie krytykowanych władz samorządowych. Ankietowani twierdzą wręcz,



– Piętą achillesową naszych gór są miejsca widokowe – zauważa Stanisław Orłowski. Na szczęście powoli się to zmienia dzięki platformom obserwacyjnym

że samorządy, zamiast tworzyć kolejne dokumenty i plany ochrony przyrody, powinny raczej realizować konkretne inwestycje ułatwiające z nią kontakt. Wskazują choćby na powszechny brak publicznie dostępnych toalet.

Respekt budzi fachowe przygotowanie leśników do turystycznego udostępniania lasu, co odzwierciedla postulat, by „nadleśnictwa bieszczadzkie, współpracując z samorządami, fachowo pomagały samorządom w poprowadzeniu ścieżek przyrodniczych wzdłuż potoków górskich z możliwością obserwacji ich skalistego dna i czystej wody z rybami, przygotowaniu kąpielisk dla dzieci na rzekach górskich, budowie deszczochronów i platform widokowych, dyskretnie ukrytych na szczytach i zboczach górskich, by nie szpeciły krajobrazu”. Turyści ocenili, że „najlepiej wykonają je nadleśnictwa: Stuposiany, Ustrzyki Dolne, Lutowiska, Cisna, Baligród, Komańcza i Lesko, które dysponują specjalistami i możliwością legalnego zatrudnienia osób bezrobotnych na umowę o dzieło czy w innej formie”.

Leśnicy bieszczadzcy wykazują wiele inicjatywy dla profesjonalnego udostępnienia lasu na potrzeby turystyki. Przykłady takich działań trzeba upowszechniać, bo stanowią dobrą wizytówkę działalności Lasów Państwowych na rzecz społeczeństwa.

Sami przewodnicy zauważają, że to właśnie LP powinny mieć prawo pozyskiwania środków pomocowych na inwestycje w turystyce i edukację ekologiczną. Posiadają bowiem wkład własny, zatrudniają specjalistów

z wyższym wykształceniem, są dysponentami terenu i mają doświadczenie w wykonywaniu małej architektury drewnianej. To Lasy za publiczne pieniądze powinny też odnawiać, utwar-



Leśnicy ważni w górach

W wielu miejscach naszej turystycznej analizy wymienia się instytucje leśne – mówi Stanisław Orłowski, prezes Stowarzyszenia Przewodników Turystycznych „Karpaty”, które przeprowadzało ankietę, instruktor przewodnictwa PTTK, przewodnik terenowy i beskidzki I klasy. – To pokazuje skalę oczekiwań i kredyt zaufania do Lasów Państwowych.

dzać i odkrzaczać górskie szlaki przechodzące przez teren poszczególnych nadleśnictw oraz wyposażać je w małą infrastrukturę turystyczną. Powinny urządzać więcej pól biwakowych i parkingów, a także wydawać więcej materiałów promocyjnych.

Nadleśnictwa wskazywane są też jako najwartościowszy sojusznik samorządu województwa w realizacji inwe-

stycji sprzyjających rozwojowi turystyki przyrodniczej. Istnieje przekonanie, że właśnie leśnicy zainwestują pozyskane środki zgodnie z przeznaczeniem i wywiążą się w terminie z przyjętych zadań. Przejście przez lasy większego ruchu turystycznego powinno zmniejszyć presję na najcisłej chronione obszary. To niezwykle ważne z punktu widzenia ochrony przyrody.

Przewodnicy, wskazując potrzebę ujednoczenia małej architektury na szlakach turystycznych, podają za wzór rozwiązania zrealizowane na terenie LKP „Lasy Bieszczadzkie”. Zwracają jednak uwagę na „brak powszechnego dostępu do ciekawych publikacji Lasów Państwowych o możliwościach wypoczynku w okresie letnim i zimowym w kompleksach leśnych, na ciekawych ścieżkach przyrodniczych wykonanych przez Lasy Państwowe itp. Takie materiały znajdują się głównie w nadleśnictwach, a ich brak w obiektach noclegowych i centrach informacji turystycznej nie sprzyja należytej informacji o możliwościach ciekawego kontaktu z przyrodą”. Po analizie ankiet i obserwacji górskich przewodników SPT „Karpaty” sformułowało wniosek o mocniejsze wejście LP w orbitę tworzących się samorzutnie klastrów turystycznych.

– W wielu miejscach naszej turystycznej analizy wymienia się instytucje leśne w różnych kontekstach, ale jest to wynik ważnej pozycji, jaką mają nadleśnictwa i sami leśnicy w górach – wyjaśnia Stanisław Orłowski. – To pokazuje też skalę oczekiwań i kredyt zaufania do Lasów Państwowych. Wiem, że nie są to oczekiwania, którym leśnicy nie mogłyby sprostać.

Czy te wskazówki fachowców od dobrej prezentacji gór wezmą sobie do serca władze i służby, trudno powiedzieć. Na pewno od kilku już lat dobrze na tym polu działają bieszczadzcy leśnicy z LKP „Lasy Bieszczadzkie” czy też z pozostających poza LKP-ami nadleśnictw: Baligród i Rymanów. Jednak turyści, będący przecież także właścicielami polskich lasów, mają wysokie oczekiwania również w stosunku do wszystkich innych jednostek zarządzających tym zielonym publicznym mieniem.

ZDJĘCIE | EDWARD MARSZALEK

ZDJĘCIE | EDWARD MARSZALEK

ZDJĘCIA | MALGORZATA WÓJTOWICZ-KRÓL



Mierz siły na maraton

I Maraton Leśników odbył się w maju w Krakowie w ramach XIII edycji Cracovia Maratonu. Start i metę wyznaczono na Rynku Głównym, nieopodal pomnika Adama Mickiewicza.



ZDJĘCIA | KAROLINA LEW-MIRSKA



ZMARATOŃSKIM DY-
STANSEM 42,195 KM
MOGLI SIĘ ZMIERZYĆ
LEŚNICY Z CAŁEJ POLSKI. Nie-
kwestionowanym zwycięzcą wśród nich
okazał się Jarosław Kemuś z Nadleśnic-
twa Lutówko, uzyskując rewelacyjny
czas 2:54:08. Drugi na podium stanął
Paweł Dziegielowski z Nadleśnictwa
Rybnik z czasem 3:02:16, a na trzecim
miejscu uplasował się Artur Majewski
z Nadleśnictwa Mirosławiec z czasem
3:07:52. Maraton ukończyła również le-
śniczka Agnieszka Błasiak z Poznania,
uzyskując czas 4:59:38. Wszyscy leśni-
cy, a pobięło nas łącznie 21, otrzymali
pamiątkowe koszulki, przygotowane
specjalnie na tę okazję.

Na starcie XIII edycji Cracovia Ma-
ratonu zarejestrowało się 6704 zawod-
ników, z czego 5378 ukończyło pełny
dystans. Najlepszym biegaczem oka-
zał się Edwin Kirui z czasem 2:15:17,
a wśród kobiet zwyciężyła Elizabeth
Jeruiyot Chemweno z czasem 2:38:06.
Jarosław Kemuś, najszybszy wśród
leśników, zajął świetną, 41. pozycję
w ogólnej klasyfikacji.

Trasa biegu prowadziła głównymi
ulicami Krakowa i stanowiły ją dwie
pętle po 21 km każda. Dzień przed
zawodami, z powodu obfitych opadów
i podniesienia się poziomu wody w Wi-
śle, organizatorzy byli zmuszeni zmienić
przebieg trasy i zrezygnować z jej części
prowadzącej bulwarami.

Najlepszym leśnikom-maratończy-
kom w Polsce puchary wręczał Stani-
sław Sennik, dyrektor RDLP w Krako-
wie. Impreza odbyła się dzięki wsparciu
Centrum Informacyjnego LP, które pro-
wadzi kampanię „Trenuj w lesie”. I Ma-
raton Leśników objęty był honorowym
patronatem dyrektora generalnego LP.

Spodziewamy się, że w przyszłym
roku w II Maratonie Leśników wy-
startuje co najmniej dwa razy więcej
biegających leśników. Mamy nadzieję,
że ktoś podejmie próbę pokonania
dystansu w czasie krótszym niż osią-
gnięty przez tegorocznego zwycięzcę.
Każdy, kto chce podjąć to wyzwanie,
powinien od dziś rozpocząć treningi.
Już samo ukończenie maratonu to nie
lada wyczyn.

TEKST | PIOTR KRÓL
Prezes Klubu Biegających Leśników
piotr.krol@krakow.lasy.gov.pl

Time for English

HOW TO AVOID HEALTH RISK IN FORESTS

On the one hand, forests create an atmosphere of calm that help people relax and soothe their frayed nerves. On the other, a visit to a forest may pose a serious risk to our health that may come from both plants and animals. It is a good idea to know how not to put our health at risk.

The basic information includes plant toxicity and animal behaviour. For instance, animals do not attack people as a rule with the exception of those which are ill, or defending their young, or their food, so never come between a female and her young, or an animal and its prey.

I. Look at the health risks in the box and match them with the definitions.

rabies	Trichinella spiralis – a parasitic nematode	poisonous plants and mushrooms
adder	Echinococcus granulosus – a parasitic tapeworm	ticks

- Small arachnids. They may cause Lyme disease. The first symptoms of being infected with the disease take the form of a characteristic red ring around the bite.
- The only venomous snake in Poland with a characteristic zigzag on its back.
- Its eggs can be sometimes found on forest fruits which were contaminated by infected wild animals such as foxes, wolves or deer.
- A kind of food that should not be eaten because it may cause death.
- Can be found in wild boar meat and cause a disease whose symptoms include: fever, muscular pain, face puffiness or even pneumonia.
- A viral disease that attacks the central nervous system. The virus is transmitted when an infected animal injures our skin. The disease may even cause death if a person is not treated.

II. Look at some tips how to minimize health risk. Match them with the words from exercise I.

- If a wild animal comes close to you, do not touch it because it may be ill and infect you with a serious disease.
- Wear protective clothes that cover your skin, e.g. boots, long-sleeved shirts, trousers not shorts. Examine your body carefully when you come back home. If you notice this small animal attached to your skin – remove it immediately.
- It is safer not to eat fruits in the forests but bring it home and rinse it with a lot of water.
- If you are bitten, do not panic and see a doctor as soon as possible. Remember that the bite is not as dangerous as people think. Fatalities are no more than one per cent.
- Do not pick anything you do not know. Do not prepare any dishes using such ingredients and definitely do not invite your friends and family for such a meal!
- If you hunt animals illegally (poach) you must be aware of the fact that venison may be infected with *Trichinella spiralis*. Trichinosis can be prevented and avoided by slaughter testing performed by vets and proper handling and cooking. Never eat raw or undercooked meat because nematodes are still alive and ready to infect you!

GLOSSARY

soothe – uspokoić	<i>Echinococcus granulosus</i> – bąbłowiec	protective – ochronne
frayed – stargane	adder – żmija	remove – usuwać
pose – stanować	tick – kleszcz	rinse – ptukać
put at risk – narażać	arachnid – pajęczak	fatalities – ofiary śmiertelne
behaviour – zachowanie	Lyme disease – borelioza	ingredient – składnik
defend – bronić	bite – ukąsić, ukąszenie	poach – kłusować
prey – ofiara	venomous – jadowity	venison – dziczyzna
rabies – wścieklizna	puffiness – opuchnięcie	trichinosis – włośnica
parasitic – pasożytniczy	pneumonia – zapalenie płuc	vet – weterynarz
nematode – nicienie	viral – wirusowy	raw – surowy
tapeworm – tasiemiec	transmit – przerosić	undercooked – niedogotowany
<i>Trichinella spiralis</i> – włośnica	treat – leczyć	

KEY

Ex I. 1. ticks – kleszcze; 2. adder; 3. parasitic tapeworm (*Echinococcus granulosus*); 4. poisonous plants and mushrooms; 5. parasitic nematode (*Trichinella spiralis*); 6. rabies – wścieklizna.
Ex II. 1. rabies/rabid animals; 2. ticks; 3. tapeworm (*Echinococcus granulosus*); 4. adder; 5. poisonous plants and mushrooms; 5. parasitic nematode (*Trichinella spiralis*); 6. rabies – wścieklizna.

Obce nazwy geograficzne

Czy niemiecką nazwę miasta *Tharandt* należy odmieniać? Powinno się napisać *Akademia Leśna w Tharandcie* czy *Akademia Leśna w Tharandt*?

Jeśli już mielibyśmy odmieniać, to poprawnie będzie *Tharandt – Tharandcie*, podobnie jak *Rembrandt – Rembrandcie* (t przechodzi w c, dlatego nie występuje w odmienionej formie).

Na początek kilka zasad ogólnych dotyczących odmiany nazw geograficznych. Na pewno należy odmieniać te spolszczone, takie jak *Paryż* czy *Rzym*. Podobnie jest z nazwami zakończonymi na -a, np. *Atlanta – Atlancie*, *Parma – Parmie*. Grupę nazw odmiennych zamykają słowiańskie, np. *Liberec – Liberca* czy *Burgas – Burgasu*.

Nie odmieniamy nazw, których nie da się włączyć do polskiego wzorca odmiany (*Fidzi* czy *Peru*), nazw akcentowanych na ostatnią sylabę (*Grenoble*, *Verdun*) oraz rodzaju nijakiego zakończonych na -um (*Bizancjum*, *Monachium*). Zwyczajowo nie odmienia się także wielu innych nazw, np. *Los Angeles* czy *Bonn*.

A jak będzie z *Tharandt*? Nazwy tej nie da się przyporządkować do żadnej z wymienionych grup (ani odmiennych, ani nieodmiennych), musimy więc odwołać się do zwyczaju. Słowniki (np. *Słownik nazw geograficznych z odmianą i wyrazami pochodnymi* Jana Grzeni, wydany przez PWN, który gorąco polecam) milczą na ten temat. Jedyne wiarygodne źródło, jakie znalazłam, to internetowa Encyklopedia PWN. Nazwa *Tharandt* pozostaje tam nieodmienna – i takie właśnie rozwiązanie zalecam.

Czekam na Państwa pytania związane z poprawnością językową!
Piszcie na: m.haze@cip.lasy.gov.pl

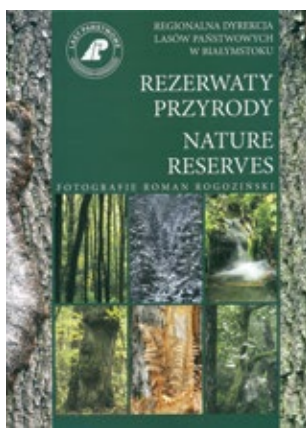
MAŁGORZATA
HAZE
polonistka
z wykształcenia,
redaktorka
i korektorka



REZERWATY PRZYRODY

FOTOGRAFIE: ROMAN ROGOZIŃSKI
RDLP W BIAŁYMSTOKU, BIAŁYSTOK 2013
PUBLIKACJA WYDANA Z OKAZJI 90-LECIA LP

Na ten dość pokaźny album składa się dokumentacja fotograficzna ze 128 rezerwatów, której zebranie trwało niemal dwa lata. Złożyły się na to setki kilometrów przemierzonych przez lasy, bagna i mokradła. Ale wynik jest imponujący. Powstała publikacja, która nie dość że pokazuje piękno puszczańskie przyrody, to jeszcze precyzyjnie dokumentuje rezerwaty znajdujące się na terenie RDLP w Białymstoku. Zdjęciom towarzyszą opisy, w których można znaleźć podstawowe informacje na temat rezerwatów, a więc nazwę, powierzchnię, położenie, cel ochrony i krótką charakterystykę. Polecamy!



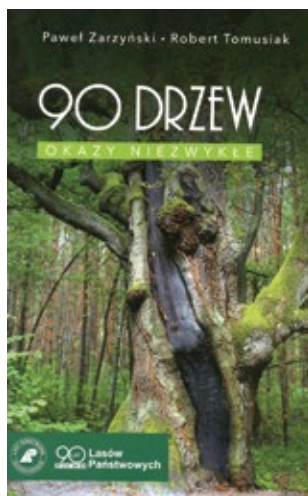
K.B.

90 DRZEW. OKAZY NIEZWYKŁE

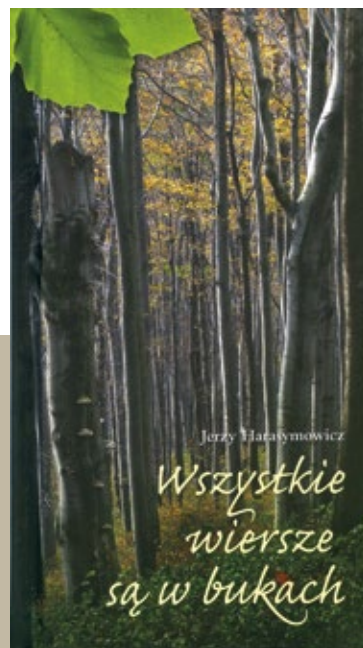
PAWEŁ ZARZYŃSKI, ROBERT TOMUSIAK
CILP, WARSZAWA 2014
WYDANO NA ZLECENIE DGLP Z OKAZJI 90-LECIA LP

Prezentowana książka to przewodnik po 90 drzewach pomnikowych rosnących w Polsce. Autorzy, których pasją jest wyszukiwanie sędziwych, okazałych, rekordowych oraz wyjątkowych pod względem budowy i kształtu drzew, opisali oczywiście tylko najciekawsze okazy. Przy każdym z nich, oprócz zdjęcia, znajdziemy szczegółowe wymiary, informacje o stanie zdrowotnym, osobliwości, legendy i podania związane z drzewem lub z miejscem, w którym rośnie, a także lokalizację okazu wraz ze wskazówkami, jak do niego dotrzeć. Książka zawiera też podstawowe informacje na temat mierzenia drzew oraz metod szacowania ich wieku. Osobne rozdziały zostały poświęcone trzem słynnym drzewom z Niemiec, Litwy i Łotwy oraz drzewom rekordzistom rosnącym na świecie. W ten sposób powstał znakomity i oryginalny przewodnik po ojczystej przyrodzie – rekomenduje książkę prof. Andrzej Grzywacz. I dodaje, że „nawet dla wytrawnych krajoznawców niektóre wiadomości zawarte w opisach są intrygujące i zachęcające do wypraw”.

Całość poręczna, bardzo dobrze i ciekawie wydana.



K.B.



WSZYSTKIE WIERSE SA W BUKACH

JERZY HARASYMOWICZ
WYDAWNICTWO RUTHENUS
KROSNO 2014
PUBLIKACJA WYDANA Z OKAZJI 90-LECIA LP

Jerzy Harasymowicz leśnikiem? To nie pomyłka. Był absolwentem Gimnazjum Leśnego w Limanowej i Technikum Leśnego w Ojcowie. Jednak jak pisze we wstępie Edward Marszałek, „był zbyt niezależny, by poddać się dyscyplinie służbowej i nadto wrażliwy, by pogodzić się z rzeczywistością ówczesnego leśnictwa. Nigdy jednak leśnego rodowodu się nie wyrzekł, nie przestał czerpać natchnienia z przyrody”. Swoje wiersze wywoził z lasu jak drzewo. Opublikowane w tomiku poezje pochodzą z innych, wcześniejszych wydań. Jako ilustrację wykorzystano w książce rękopisy poety oraz fotografie przyrodnicze. Polecamy!

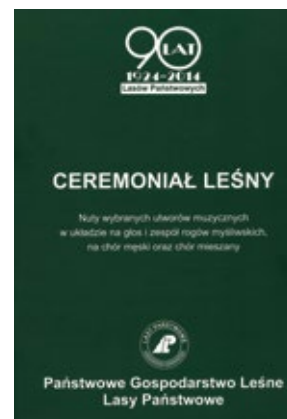
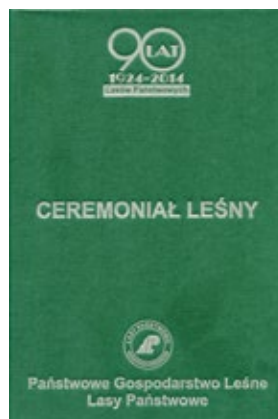
K.B.

CEREMONIAŁ LEŚNY

TADEUSZ PASTERNAK
WYDANO NA ZLECENIE DGLP PRZEZ ORWLP W BEDONIU Z OKAZJI 90-LECIA LP

Prezentowana publikacja jest usystematyzowanym zbiorem zasad i form określających zespołowe i indywidualne zachowanie się leśników oraz pracowników spoza Służby Leśnej, a także innych osób uczestniczących w uroczystościach organizowanych przez jednostki LP. Integralną częścią opracowania są zdjęcia i rysunki, na których demonstrowane są elementy musztry, ustawienia, szyku czy kolejności. Do publikacji dołączona jest płyta z utworami muzycznymi wykorzystywanymi w ceremoniach leśnych. Integralną częścią książki „Ceremoniał leśny” są osobno wydane nuty wybranych utworów muzycznych w układzie na głos i zespół rogów myśliwskich, na chór męski oraz mieszany.

K.B.



Przyprawiamy własnym ziołem



Aby cieszyć się świeżymi ziołami w kuchni, wystarczy „słuszną porcję” dobrych chęci, „szczypta” dobrej woli oraz skrawek ziemi lub komplet doniczek.

Tradycja uprawy ziół przywędrowała do Polski z zachodniej Europy razem z zakonnikami (benedyktyni, cystersi). W klasztorach uprawiano je w tzw. wirydarzach czy herbariach. Zwyczaj ten przejęły dwory magnackie i bogatsze szlacheckie, tworząc „rajskie ogrody”, w których oprócz ziół rosły rozmaite kwiaty, a także drzewa owocowe i ozdobne. Często urządzano w nich sadzawki z rybami oraz zwierzyńce z egzotycznymi zwierzętami.

Ziółowy ogródek

Zakładając własny ziółowy ogródek, należy się zastanowić nad rozsądnym doborem roślin. Najlepiej wybrać te gatunki ziół, które najczęściej wykorzystujemy w naszej kuchni, a jednocześnie te, które mają właściwości lecznicze, zmniejszające dolegliwości zdrowotne domowników. Wiosną można zioła wysiewać, wczesne lato natomiast (czerwiec) to najlepsza pora na założenie ogródka z rozsady. Zdrową i silną rozsadę najlepiej kupić z dobrego źródła od ogrodnika lub w sklepie ogrodniczym.

Uprawa ziół nie jest skomplikowana. Większość tych roślin ma małe wymagania uprawowe – przeważnie potrzebują w miarę żyznej gleby i słonecznego stanowiska, ostoniętego od silnego wiatru. Należy je umiarkowanie podlewać, pamiętając, aby nie dopuszczać do przesuszenia bryły korzeniowej lub jej zalewania. Stanowiska słonecznego i niezbyt żyznego wymagają: rozmaryn, szalwia, tymianek, lebiodka, lawenda oraz cząber. W miejscu o mniejszym nasłonecznieniu i na żyznej glebie dobrze będą rosły: mięta, estragon, pietruszka, szczypiorek, trybulka oraz lubczyk.

O tym pamiętaj

Przy komponowaniu ogrodu należy przestrzegać kilku zasad:

- gatunki ziół o podobnych wymaganiach glebowych, świetlnych i wilgotnościowych powinny rosnąć blisko siebie, w takich warunkach;
- nie należy w bliskim sąsiedztwie uprawiać roślin ekspansywnych, szybko rosnących (mięta, szalwia, oregano, melisa, rumianek) z gatunkami delikatnymi, które rosną wolniej (bazylija, rozmaryn, tymianek, majeranek), aby uniknąć ich zagłuszenia;
- rośliny osiągające duże rozmiary (lubczyk) należy sadzić w głębi rabat, a niskie (tymianek, melisa) przy ich brzegach.

Zioła w słoneczne dni pięknie pachną, a w okresie kwitnienia zwabiają barwne motyle. Dlatego warto ich uprawę lokalizować w pobliżu okien lub tarasu naszego domu, a w większym ogrodzie – wzdłuż ścieżek. Zioła, z których wykorzystujemy liście, takie jak mięta, melisa, rozmaryn czy oregano, należy systematycznie przycinać i nie dopuszczać do ich kwitnienia. Dzięki temu uzyskujemy ładnie uformowane rośliny z dużą liczbą młodych pędów. Szalwię i tymianek należy przyciąć wczesną wiosną. Z bazylii należy usuwać pędy kwiatostanowe.

BARBARA GÓRSKA
Inżynier środowiska
po SGGW, pasjonatka
ziołolecznictwa,
żona leśnika



Posiadacze ogrodu mogą uprawiać odporne na wymarzenie rośliny wieloletnie: mięta, oregano, szalwię oraz lubczyk. Zioła bardziej wrażliwe na mrozy, jak tymianek, melisa czy lawenda, wymagają dodatkowego zabezpieczenia ściółką, liśćmi lub włókniną. Aromatyczny rozmaryn pochodzący z południa Europy nieestety wymarza – dlatego w okresie zimowym należy przenieść go do widnego pomieszczenia o temperaturze do 10 st. C.

Bez ziemi

Jeżeli nie mamy własnego kawałka ziemi, zioła możemy uprawiać na balkonie lub parapiecie okiennym. W małych doniczkach może rosnąć tymianek, majeranek oraz cząber. Większych wymaga uprawa bazylii, melisy, mięty, rozmarynu, szalwii, oregano, pietruszki naciowej i estragonu. Doniczki powinny mieć otwory umożliwiające odpływ nadmiaru wody, a na spodzie drenaż (keramzyt lub kamyczki). Ładnie dobrane kolorowe i efektowne kompozycje ziół mogą zastąpić kwiaty. Warto skorzystać z bogatej gamy kształtów i kolorów nowych odmian ziół. W uprawie doniczkowej większość roślin przyprawowych należy traktować jak rośliny jednoroczne.

Przyprawy ziołowe są dość powszechnie stosowane w naszej kuchni, ale warto sprawdzić, jak dalece lepszy efekt kulinarny daje użycie świeżych, aromatycznych roślin pochodzących z własnej uprawy.

TEKST I ZDJĘCIE | BARBARA GÓRSKA

Najpopularniejsze zioła

- **Bazylia** – o wielu barwach i kształtach liści w zależności od odmiany (pospolita, grecka, purpurowa, cynamonowa, cytrynowa); świetny dodatek do pomidorów, serów, drobiu; nadaje się do przyrządzania aromatycznego pesto; ma działanie rozkurczowe, wiatropędne, przeciwzapalne i przyspieszające trawienie.
- **Oregano** (lebiodka) – dodatek do pizzy, sosów, mięs, sałatek; ma działanie bakterio- i grzybobójcze, ułatwia trawienie.
- **Rozmaryn** – do potraw z dziczyzny; ma działanie przeciwzapalne i antyseptyczne, wspomaga trawienie, zapobiega wzdęciom, hamuje fermentację, poprawia koncentrację i pamięć.
- **Tymianek** – dodatek do mięs, zup, sosów, sałatek; poprawia florę bakteryjną w jelitach, dzięki czemu zmniejsza wzdęcia; zmniejsza infekcje skórne i ułatwia gojenie się ran.
- **Cząber** – powinien być składnikiem dań z roślin strączkowych, jest też pysznym dodatkiem do jajek, zup i sosów; wspomaga trawienie, ma właściwości przeciwzapalne, przeciwkaszlowe i przeciwbiegunkowe.
- **Majeranek** – dodatek do zup, mięs, sosów i kielbas; ułatwia trawienie, ma działanie antyseptyczne, napotne, uspokajające i żółciopędne.

REKLAMA



Międzynarodowe Targi Poznańskie



spotkaj przyszłość



TARGI GOSPODARKI LEŚNEJ,
PRZEMYSŁU DRZEWNEGO
I OCHRONY ŚRODOWISKA

04-06 września 2014

MOSTKI K. ŚWIEBODZINA

www.ekolas.mtp.pl

Patronat



Partnerzy



Współpraca





„Lasy w obiektywach leśników” Konkurs fotograficzny

Jeżeli interesujesz się fotografią i potrafisz w swoim obiektywie uchwycić zarówno niepowtarzalne piękno polskiej przyrody, jak i specyfikę pracy w lesie, to czekamy na Twoje zdjęcia! Już po raz czwarty dyrektor generalny Lasów Państwowych ogłasza konkurs fotograficzny dla pracowników LP.

Na Wasze prace czekamy do 12 września 2014 r. Przesyłajcie je na adres organizatora konkursu:

Centrum Informacyjne Lasów Państwowych
ul. Bitwy Warszawskiej 1920 r. nr 3
02-362 Warszawa
z dopiskiem: IV konkurs fotograficzny.

W tym roku jury będzie oceniało zdjęcia w czterech kategoriach: „Drewno”, „Fauna i flora”, „Leśny krajobraz” i „Las okiem zawodowca”.

Autorzy najlepszych fotografii otrzymają nagrody pieniężne w wysokości:

**NAGRODA GŁÓWNA ZA NAJLEPSZĄ PRACĘ W KONKURSIE – 5000 ZŁ,
NAGRODA ZA ZAJĘCIE I MIEJSCA W KATEGORII – 2000 ZŁ,
NAGRODA ZA ZAJĘCIE II MIEJSCA W KATEGORII – 1200 ZŁ,
NAGRODA ZA ZAJĘCIE III MIEJSCA W KATEGORII – 800 ZŁ,
WYRÓŻNIENIA – 500 ZŁ.**

Nagrodzone i wyróżnione zdjęcia zostaną opublikowane w albumie „Lasy w obiektywach leśników”, wydawanym co roku przez CILP.
Regulamin konkursu na stronie: www.lasy.gov.pl/fotokonkurs.
Zapraszamy!

